Nr. 175. We Lwowie — Niedziela dnia 2 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 30 ct.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Sprawa cukrowa.

Z kół poselskich piszą nam:

Są dzienniki, które zawsze wszystko wiedzą; słyszą, jak trawa rośnie i wiedzą, co piszczy w trzcinie, jeżeli zaś okaże się dziś wprost nieprawdą, to, co za dogmat wczoraj podało, to oczywiście furtka otwarta; mówi się wtedy: no wszystko... wszystkiego nie wiem, bo i trudno wszystko wiedzieć, ale wiem bardzo dużo...

Refleksye te mimowolnie nasuwają się na myśl z okazyi ostatniego konfliktu między rządem austryackim a węgierskim.

Pewne wiedeńskie dzienniki, mające patent na wszechwiedzę, doniosły przed kilku dniami, że austryaccy ministrowie handlu i finansów udali się do Pesztu: „celem rozpoczęcia rokowań w duchu zakwestyonowanych przez komisyę cłową austryackiego parlamentu pozycyj ogólnej taryfy celnej", że doznali na Węgrzech tak fatalnego przyjęcia, iż z nimi węgierscy koledzy nawet mówić nie chcieli, że p. Boehm-Bawerk pojechał do Ischlu na skargę i że tym razem *in forma et in re* pan Lukacs dopuścił się takich zdrożności, że tym razem, hoho! tym razem z pewnością nasza prawda będzie na wierzchu, a Węgrzy... hoho... dostaną.

Niestety nie sprawdziły się ani wiadomości, ani przepowiednie wszechwiedzów wiedeńskich. Nie o taryfę cłową się rozchodziło i długo jeszcze o nią nie będzie się rozchodzić. Znowu niepotrzebnie i niezasłużenie zrobiono wiedeńskiemu rządowi reklamę parlamentaryzmu. Rząd austryacki wyższym jest po nad wszelkie podejrzenia, iżby kłopotał się tem, co mu jakaś tam komisya parlamentu nakazała. Parlamentowi powie się w „swoim czasie", że Węgrzy nie chcą przystać na żądane zmiany i sprawa załatwiona, a ty parlamencie... *friss Vogel oder stirb*.

Dzisiejsze dzienniki wyjaśniają już całkiem dokładnie, że rozchodziło się o cukier i że tym razem znowu... nie Węgrzy... hoho... dostaną, ale jak zwykle my.

W sprawie tej pisze wysoce ministeryalny *Fremdenblatt*: „Jak nam z Ischlu donoszą, złożył minister Lukacs cesarzowi raport, przedstawiając stanowisko rządu węgierskiego w sprawie ustawy cukrowej. Przypuścić należy, że rząd węgierski ponownie zaznaczy życzenia swoje w sprawie zniesienia ustawy o indywidualnym kontyngencie cukrowym i zażąda zabezpieczenia Węgier przed importem austryackiego cukru. Węgrzy zastrzedz się mają przeciw temu, aby Austrya samoistnie zniosła ustawę kontyngentu indywidualnego i żądają porozumienia dla uregulowania tej sprawy."

Dziwna, zaiste bardzo dziwna argumentacya.

Kto sobie przypomni, a nietrudno to pamiętać, z jaką gwałtowną dokładnością i stanowczością podczas konferencyi brukselskich Węgrzy w tej sprawie odrębność swoją zaznaczali, z jaką drobiazgowością unikali nawet cienia pozorów wspólności całej monarchii, kto wie, że węgierski parlament do tej pory wcale nie uchwalił ustawy kontyngentowej — a więc na *tabulam rasam*, dla tego będzie pewnie dziwolągiem logiki żądanie, aby zniesienie ustawy w Austryi tylko wydanej i tylko w Austryi obowiązującej, nastąpiło przy porozumieniu rządów obu połów monarchii.

Istotnie „węgierska" to konsekwencya z dziś na jutro zmieniać nawet zasadnicze zapatrywania, byle coś utargować. Wczoraj Węgrzy w Brukseli przy sprawie cukrowej stanowiły odrębne państwo, dziś austryackim krajom koronnym nie wolno samodzielnie postąpić i rozwiązać tej samej sprawy, ale tylko w „porozumieniu" z Węgrami.

W porozumieniu... to się na polskie tłumaczy: kochana Austryo, zapłać i za to!

Zaiste *difficile est*... chociaż w tem państwie przekupstwa, nic już chyba nikogo dziwić nie powinno.

Półurzędowy *Fremdenblatt*, omawiając tę sprawę, w dalszym ciągu zaznacza stanowczo, że austryacka ustawa o kontyngencie musi być rychło, bardzo rychło zniesioną, bo jakkolwiek dopiero w październiku komisya brukselska rozpocznie swe posiedzenia, to jednak, biorąc rzecz ze stanowiska konwencyi, musi uregulowanie tej sprawy nastąpić przed pierwszym września 1903.

Fremdenblatt dyskretnie wymija najdrażliwszą w tym względzie kwestyę: w jakiej drodze ma nastąpić zniesienie ustawy kontyngentowej i nowe unormowanie tej kwestyi?

Uchwałą parlamentu czy paragrafem 14?

Dowodów nie brak, że rząd urzędniczy zdolny jest wszelkie ustawy na podstawie §. 14. wydawać... konieczne, potrzebne, pożyteczne, a choćby zbędne; — ale do tej chwili przynajmniej nie ma „Voraktów" — (a w Austryi wszystko robi się na drukach, nawet jest na to utarty wyraz „Schimmel") — na zniesienie ustawy uchwalonej w drodze konstytucyjnej i sankcyonowanej przez cesarza.

Czyżby i na to zdobyć się miał obecny rząd.

Wprawdzie w całej sprawie cukrowej w ten sposób z nami postępywano, że nie powinniśmy martwić się wstydem, jakiby na rząd spadł, ile że posłowie nasi ostrzegali rząd przed takiem załatwieniem sprawy, jakie nastąpiło; kto piwa nawarzył, niech je wypije, *friss Vogel, oder stirb*. Te więc boleści przy zniesieniu ustawy kontyngentowej nie będą naszemi bolami.

Musimy jednak z dwu względów zaprotestować jak najenergiczniej przeciw ewentualnemu zastosowaniu §. 14. w tym wypadku.

Po pierwsze: zniesienie ustaw obowiązujących samowolnie, bez uchwały parlamentu, to już gorzej, jak rządy absolutystyczne, to precedens i prejudykat nawet w obec przyszłych rządów tak straszny, iż skutki, jego ani ocenić ani na razie przewidzieć się nie dadzą.

Powtóre: sprawa ta jest dla przemysłu krajowego zbyt ważną, abyśmy mogli dozwolić, by rząd dla kraju nieprzychylny, a w tej sprawie namacalne dowody swej nieprzychylności już nam dano przy dyskusyi cukrowej, stanowczą wydał decyzyę bez parlamentu pod nieobecność Koła polskiego i bez uchwały całego Koła polskiego.

W sprawie tej Koło polskie uchwał żadnych nie powzięło; owszem, gdy poseł Eug. Abrahamowicz na jednem z ostatnich posiedzeń Koła w czerwcu b. r. sprawę tę poruszył i domagał się jej parlamentarnego załatwienia, mowę jego oklaskami przyjęto, a więc wyraźnie Koło decyzyę sobie zastrzegło i nikomu do jej załatwienia nie dało pełnomocnictwa.

Przypominamy te fakty, aby ci, co w radzie korony głos zabierać będą, nie zapomnieli, że bez parlamentu i bez Koła polskiego sprawy tej załatwić nie wolno.

J.

Do Parany.

W obec stałej dążności włościan i ludu miejskiego do emigracyi, koniecznem było już oddawna wydać rodzaj przewodnika dla wędrujących za Ocean. Potrzebie tej stara się zaradzić p. Kazimierz Warchałowski, ogłaszając przewodnik dla wychodźców, udających się na kolonie w Brazylii. Nie bez myśli politycznej jest ten wybór Parany, jako centrum najbardziej godnego wskazówek dla emigrantów. Dawne marzenie niektórych ideologów, aby stworzyć samodzielne ognisko polskie za morzami — nie zagasło bynajmniej i dalej trwa; może omdlała wiara w rychłość tej budowli, ale nie zniknęła bynajmniej pewność niemal, że prędzej czy później owe blisko 100.000 Polaków, zamieszkałych w Paranie, dojdzie do uświadomienia narodowego i politycznego i osiągnie te prawa, jakie tam dziś nawet, przy największej inteligencyi osiągnąćby mogło. Tymczasowo zaś, sprawy polskie w Paranie — jak to się z pewnej strony dowiadujemy — znacznie się pogorszyły, głównie z tego powodu, że Niemcy tamtejsi, popierani przez swój rząd, rozwijają tam silny kulturkampf, zwłaszcza w kierunku szkolnym, gdy szkoły polskie stoją bardzo nisko i najczęściej kierowane są przez ludzi niedostatecznie przygotowanych wykolejeńców, dla których nauczycielstwo jest już tylko ostatnią deską ratunku.

Bądź co bądź rąk opuszczać nie wolno. — Rząd brazylijski krzywem okiem patrzy na Niemców i chętnie poparłby usiłowania narodowe Polaków, gdyby oni sami interesa swoje popierać umieli. W każdym razie żywioł polski w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i t. p. skazany jest na wynarodowienie; w Brazylii — nie. Czy powstanie tam istotnie ognisko nowego życia polskiego i jakie będzie jego znaczenie, dziś przewidywać niepodobna: ale ludność polska charakter swój tam przechowa. Jednej rzeczy nie da się zapewne nigdy przeprowadzić: aby wszyscy emigranci z ziem polskich — szli do Parany. Emigracyą kierują różne pobudki, najczęściej żądza łatwego zarobku i z tego powodu ludzie, którzy kraj opuszczają, płyną tam, gdzie jest zarobek: dziś do Kanady, jutro do Transwaalu albo do Nowej Zelandyi. Aby celowo skierować wszystkich emigrantów do Parany, na to trzebaby z góry wysyłać ludzi uświadomionych.

Tymczasem zaś bardzo jest dobrze, że mamy przewodnik do Parany. Książka to z wielu względów użyteczna: przedewszystkiem autor doskonale zna kraj i roswiewa wszystkie o nim legendy, a więc bajki o brylantach i złocie, któremi nęcono naiwnych, zarówno jak i bajki o jaguarach, jadowitych wężach, robakach, żółtej febrze, czem innych przestraszano. Autor daje więc naprzód wskazówki, kto może jechać, czego może się spodziewać, co może na miejscu osiągnąć. — Potem następuje opis kraju, mianowicie tych Stanów, w których mieszka znaczniejsza liczba Polaków. W Rio Grande jest około 15.000, w Sta Catarina garść niewielka, w Paranie 70 do 80 tysięcy. Autor głównie się zajmuje Paraną. Szkoda wielka, że nie wyliczył ważniejszych kolonij polskich, ich rozmiarów, zaludnienia, stosunków i t. d. Dał tylko opis ogólny warunków klimatycznych i rolnictwa, rozwinąwszy przytem obras fauny i flory parańskiej. Nad rolnictwem szczegółowo się zastanawia: wyszczególnia gatunki ziemi, charakteryzuje zasiewy i zbiory, karczowanie lasów i t. p. Wylicza główne produkta rolne: oprócz zbóż, wino, manjok, kukurydzę, czarną fasolę, kartofle, tytoń, trawy pastewne. Mniej hodują len, taję, bataty. — W przymorskim pasie gorącym udają się banany, kawa, trzcina cukrowa. Obszernie również traktuje p. K. W. sprawę hodowli koni, bydła i nierogacizny. Hodowla ta bardzo mało jest rozwinięta w Paranie, a jednak ma wielką przyszłość. Również pszczelnictwo, jedwabnictwo i ogrodnictwo, jak niemniej hodowla drobiu, mają tutaj korzystne warunki rozwoju. — Przemysł słabo rozwinięty, a polityka ekonomiczna Brazylii na sposób austryacki dąży raczej do zrujnowania przemysłowców, niż do ich podtrzymania. Od czasów zniesienia niewolnictwa wielki jest brak siły roboczej.

Cła przewozowe i wywozowe są nadzwyczaj wysokie, tak że najczęściej producenci robią tylko dla siebie, bo eksport im się nie opłaci. Brak złota, srebra i miedzi. Kurs papierów (wartość nominalna milreisa 3·5 fr.; rzeczywista 1·2 franka) utrudnia również handel. — Najpowszechniejszy jest handel wymiany. Brak komunikacyi również stanowi ujemną stronę stosunków brazylijskich. Wogóle jest to państwo dopiero powstające i należy tam wszystko robić od początku. Przemysł i handel, o ile jest, znajduje się w rękach Niemców i Portugalczyków; Polacy biorą udział w rzemiośle, drobnym handlu i w uprawie herba male (herbaty miejscowej). Wywóz Parany stanowi 15 milionów franków (głównie herbaty), dalej drzewo, rogi, skóry, miód, wosk i t. d. są przedmiotem eksportu.

Bardzo ważny jest rozdział o cenach ziemi, o wysokości kapitału gospodarczego, o zyskach i cenach produktów. Bardzo właściwie postępuje autor, podając też dość szczegółowe wiadomości o konstytucyi Brazylii wogóle i Stanu Parana w szczególności, mianowicie o władzy prawodawczej, wykonawczej, sądowniczej; o organizacyi municypalnej, o prawie hipotecznem. Szkoda, że autor nie podał wiadomości o wojsku i milicyi.

Pierwszą część książki kończy rozdział: „Pieniądze, miary i wagi Brazylii w porównaniu z różnemi państwami Europy".

Część druga, to specyalny przewodnik, pouczający, jak najdogodniej i najtaniej odbyć podróż. Wskazanie linij, licząc z Warszawy, przez Hamburg, Bremę, Cherbourg, Genuę, Lizbonę — do wyboru. Podano też ceny biletów okrętowych i charakterystykę kompanij morskich, opis miasta Rio de Janeiro, gdzie się podróżni muszą zatrzymać; wskazówki co do hoteli, cen miejscowych i t. d. Wreszcie zamieszczono krótki opis Kurytyby. Nakoniec mamy słowniczek najpotrzebniejszych warazów portugalskich dla wędrówców (z oznaczeniem pronuncyacyi). Niesłusznie autor mówi w przedmowie, że gramatyki portugalskiej w języku polskim niema; istnieje w tym przedmiocie książeczka mała, może niedostateczna ale istnieje w wydaniu dawnej *Gasety handlowo-geogr.*

A. W. L.

Korespondencye.

Warszawa 30. lipca.

(Pożyczka 33-milionowa na potrzeby miasta Warszawy. — Wzrost miasta w nierównym stosunku do prawdziwie wielkomiejskich urządzeń. Na co pożyczka 33 milionowa ma być przedewszystkiem obrócona? Kanalizacya, rzeźnia, hale, trzeci most, elektryczność, szkolnictwo itd. — Przepowiednia Lessepsa).

Postanowienie ministeryum spraw wewnętrznych, zatwierdzające niedawno 33-milionową pożyczkę na rozmaite potrzeby miasta Warszawy, jest niezawodnie jednym z najważniejszych faktów dla naszej stolicy, jaki w ostatnich latach zanotować można.

Warszawa rosła, jak na drożdżach, tak, że w ostatniem 30-leciu ludność jej podwoiła się. Tymczasem warunki hygieny, urządzeń miejskich, oświetlenia bruków i wogóle koniecznego komfortu wielkomiejskiego, wcale z wzrostem jej liczebnym równomiernie nie szły, pozostając daleko za nim w tyle. Już dochodząc do pół miliona mieszkańców, a więc mniej więcej przed ćwierć wiekiem, znalazła się jeszcze Warszawa bez kanalizacyi — nie mówiąc o innych niedostatkach i była wówczas, na ogół biorąc, w stanie opłakanym, jako wkraczająca szybko na wyżynę wielkiego miasta. Miasto zaś, chcące uchodzić za wielkie, a nie posiadające kanalizacyi, podobne jest do dostojnika przy egzotycznych dworach małych królików afrykańskich, chodzących w kapeluszach z dużemi piórami i w bogato szamerowanych mundurach — ale boso. W opłakanym stanie pod względem wszelkiego rodzaju porządków miejskich, znajdowała się Warszawa jeszcze przed kilkunastu laty, nie mówiąc o dawniejszych czasach. Powoli zrobiło się niejedno, nawet wiele. Kanalizacya ma podobno na tym i owym punkcie niedokładności pewne i błędy, ale jest. Warszawa nie cuchnie już, jak to bywało kiedyś, mianowicie latem.

Tumany kurzu nie unoszą się ponad nią, jak niegdyś po każdym dniu upalnym a suchym. Kanalizacyę, a z nią konieczne warunki, podstawę czystości i hygieny zawdzięcza miasto nasze niezmordowanym usiłowaniom zacnego a niezapomnianego prezydenta miasta, gen. Starynkiewicza, zmarłego przed rokiem. Stał się on, dzięki swym zasługom a także nieposzlakowanej bezinteresowności (zmarł prawie biednym, żyjąc z emerytury) tak popularnym, że przed kilkunastu laty, jeszcze za rządów gen. Hurki — właściwie Hurkowej, która go nienawidziła — cenzura miała rozkaz wprost z zamku wydany, aby nie dopuszczać i kreślić wszelkie wzmianki pochlebne, do niego ze strony prasy polskiej stosowane, a nadto baczyć pilnie, aby pisma nasze, mówiąc o nim, nie używały zbyt familiarnego miana: „nasz szanowny prezydent miasta", ale pisały tylko oficyalnie: „J. Eks. general-lejtnant S. M. Starynkiewicz"...

Tymczasem jednak rosła Warszawa dalej liczebnie i terytoryalnie, a rosła w szybkiem tempie, aż zbliżyła się obecnie ku cyfrze 800 tysięcy mieszkańców, a kto wie, czy wbrew wykazowi i obliczeniom magistracko-policyjnym, cyfry tej już nie przekroczyła, stawszy się, mniej więcej od dwóch lat, dziewiątem co do wielkości miastem w Europie.

Tak wzrósłszy, znalazła się znów Warszawa w obec dalszych niedostatków, tem dotkliwiej właśnie odczuwać się dających, im rozrastała się bardziej. Aby braki te usunąć, postarano się właśnie o wyżej wzmiankowaną pożyczkę 33 milionów na rozmaite cele, której zaciągnięcie ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło.

Suma ogólna zaciągniętego długu obróconą zostanie w odpowiednich częściach na rozmaite cele. Pierwszym jest uzupełnienie i rozszerzenie kanalizacyi, której niektóre dalsze dzielnice miasta nie posiadają dotąd w takim stanie, jakby życzyć należało. Sprawa ta pochłonie kilka milionów.

Wielkim błędem Warszawy jest dotychczas brak centralnej rzeźni miejskiej, odpowiadającej warunkom tak wielkiego konsumenta, jak Warszawa. Obecnie rzeźnie, gdzie się bije bydło stepowe i wszelkie inne do nas sprowadzane z bliższych, dalszych i bardzo dalekich okolic, są w stanie opłakanym, a kontrola nad temi czynnościami jest prawie niemożliwa. Nawiasem dodać należy, że cały handel bydłem, dostarczanem dla Warszawy, głównie na Białystok, będącym stacyą centralną dla bydła stepowego, tak na potrzeby samej stolicy, jak całego kraju, spoczywa w rękach żydowskich. Kilkakrotne usiłowania, a nawet ankiety aby monopol ten znieść, uwieńczone były dotąd najzupełniejszem niepowodzeniem. Nowa rzeźnia, odpowiadająca warunkom hygieny i postępu stanąć ma za Powązkami w gminie podmiejskiej Koło. Przez kilka lat trwała walka o to, gdzie ma stanąć rzeźnia. Jedni byli za Pragą, drudzy za placem na Woli, za rogatką. W obydwóch miejscach wyznaczono już odpowiednie place, co dało powód do rozmaitych spekulacyj skupowania gruntów przyległych itd. Tymczasem nowy projektodawca wybrał miejscowość trzecią i tym sposobem ustała walka konkurencyjna pomiędzy Pragą a Wolą, walka długa i zacięta.

Korzystanie z wynalazku elektryczności pozostawiło dotąd Warszawę, już nie tylko w stosunku do wielkich miast na Zachodzie, ale nawet do Petersburga, Moskwy, Kijowa — ba, nawet częściowo i Łodzi, posiadającej tramwaje elektryczne, na stopniu nader pierwotnym. Mieszkańcy naszego miasta znają elektryczność tylko z teatrów i z kilku przedsiębiorstw prywatnych, oraz dwóch czy trzech większych restauracyj. Zbiorowego, szerszego użytku z tak pięknego wynalazku nie zna publiczność nasza. W tym celu utworzyła się u nas spółka elektryczna p. n. „Towarzystwo elektryczności miasta Warszawy", na które składają się przedsiębiorcy: Schuckert, Lameyer i berlińskie „Allgemeine electrische Gesellschaft". Wszysko to są oczywiście Niemcy, jakkolwiek częściowo w tem przedsiębiorstwie biorą udział i kapitały francuskie. Czyja w tem wina? Tak ważna gałąź przemysłu, jaką się stała elektryczność, zastosowana do rozmaitych potrzeb ogólnych, nie popchnęła nikogo z naszych przedsiębiorców, kapitalistów, czy techników do utworzenia poważnego towarzystwa, eksploatującego ten rodzaj wytwórczości. Miliony leżą w kraju bezczynnie, elektrotechników polskich jest mnóstwo. Towarzystwa, eksploatującego elektryczność, nie umiano dotąd własnemi siłami wytworzyć. Niema miasta, tak u nas jak w cesarstwie, nawet pomiędzy mniejszemi, któreby nie zakładało, lub nie myślało w przyszłości o oświetleniu elektrycznem, albo zastosowaniu siły elektrycznej do tramwajów i t. d. Nikt się nie znalazł w kraju, któryby okoliczność tę, na której można zarobić miliony, a dać chleb tysiącom, umiał należycie wyzyskać. Wszelkie frazesy o bojkotowaniu wrogich elementów, o rugowaniu przemysłu obcego, są w obec takiego niedołęstwa pustym dźwiękiem słów. Skończyło się na tem, że stowarzyszone w tym celu przedsiębiorstwa niemieckie wywiozą z kraju część milionów, na ulepszenie miejscowych warunków życia przeznaczonych, i dadzą zarobek podczas trwania robót, przeważnie obcym. Niczyja w tem wina, tylko nasza. Dzięki niemieckim przedsiębiorstwom i kapitałom obcym ujrzy się Warszawa za lat kilka oświetlona elektrycznością (pewna część miasta ma otrzymać oświetlenie to już za rok) i otrzyma elektryczne tramwaje. Taka jest smutna prawda, ale faktyczna.

Stary Ferdynand Lesseps, rozglądając się przed laty na mapie Europy, doszedł do przeko-

---

5

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 174.)

Chłopak, sam pozostawiony, bał się. Pragnął, aby pan jego jak najprędzej powrócił. Tymczasem hałas w szynkowni rósł. Wzmagając się z każdą sekundą, spłynął się ostatecznie w jeden ton i zdawało się, że jakieś potworne zwierzę, mające sto najrozmaitszych gardzieli i do wściekłości podbudzone, ryczy i chce się wydobyć z tej wilgotnej piwnicy a wyjścia znaleść nie może.

Hawryło czuł, że wszystkie jego członki ogarnia coś przygniatającego, oszołomiającego, co go otumania i przesłania jego oczy, błądzące po szynkowni.

Lecz wreszcie przyszedł Czelkasz i poczęli jeść, pić i rozmawiać. Po trzecim kieliszku wódki Hawryło był już pijany. Stał się wesołym i chciał swemu panu, który go tak hojnie ugościł, powiedzieć coś przyjemnego. Ale słowa, które falą napływały mu do gardła, nie chciały przejść przez język.

Czelkasz patrzał na niego i uśmiechał się drwiąco:

— No, ty jesteś już gotów! Ach, ty małpo, po trzech kieliszkach! Jakżeż będziesz pracować?

— Ty, kochany — mówił Hawryło dobrodusznie, z pijackimi grymasami. — Nie bój się! Będę ciebie słuchać, i jak! Chodź, niech cię pocałuję! Co?

— Daj spokój! Napij się jeszcze.

Hawryło pił i doszedł wreszcie do tego, że wszystko przed nim zaczęło chwiać się równym, falistym ruchem... Było to nieprzyjemne i przyprawiało go o mdłości. Teraz jego twarz przybrała wyraz dziecięcej nieporadności i nierozumnego zachwytu. Chciał coś mówić, ale język splątał mu się, więc zamilkł. Czelkasz patrzył na niego badawczo, podkręcał wąsy i uśmiechał się ciągle, ale jeszcze bardziej ponuro i złośliwie, jakby sobie o czemś złem przypomniał.

Szynkownia była cała pełna wycia i krzyku pijackiego. Rudy majtek spał, o stół oparty.

— Teraz już pójdziemy — rzekł Czelkasz i powstał.

Hawryło próbował powstać, ale mu się to nie udało, zaklął głośno, a potem zaśmiał się bezmyślnym śmiechem pijanego.

— Ten jest już całkiem gotów — zamruczał Czelkasz i usiadł naprzeciw niego.

Hawryło śmiał się ciągle i spoglądał na swego pana błędnym wzrokiem. I ten wpatrywał się w niego uporczywie, badawczo i z namysłem. Widział przed sobą człowieka, który się dostał w jego ostre pazury. Czelkasz czuł się na tyle silnym, iż wiedział, że może z nim zrobić, co mu się żywnie podobać będzie. Mógł go złamać jak kartę. Czuł się panem drugiego człowieka, znajdywał w tem przyjemność i myślał, że ten chłopak nie wypije kielicha, który mu los przeznaczył. Zazdrościł i żałował to młode życie, drwił z tego, a nawet spochmurniał na myśl, że i on może kiedy wpaść w ręce takie, jak jego. I w końcu wszystkie jego uczucia zeszły się w jednem: w jakiemś ojcowskiem — lecz mimo to nie zapominał, jaką on korzyść z tego chłopaka wyciągnąć może. Żal mu było chłopaka, a jednak... trzeba go użyć. Wziął Hawryłę pod ramię, popchnął kolanem i wyprowadził na podwórzec szynku, gdzie złożył go w cieniu stosu drzewa, a sam usiadł obok niego i zapalił fajkę. Hawryło przewrócił się kilka razy na jedną i drugą stronę, zamruczał coś i usnął.

III.

— No, jesteś już gotów? — pytał Czelkasz Hawryłę, który stał u steru.

— Zaraz! Ster w osadzie się chwieje, czy mogę go przyklepać?

— Ani się waż! Żadnego hałasu! Przyciśnij rękami, a będzie się trzymać.

Krzątali się po łodzi, uwiązanej z tyłu poza całą flotylą żeglowców, naładowanych klocami dębowemi i wielkich tureckich feluk z ładunkiem drzewa palmowego, sandałowego i cyprysowego.

Noc była ciemna. Gęste chmury przewalały się po niebie. Morze było spokojne, czarne i gęste jak oliwa. Powiewał wilgotny, słony wiatr, a fale łagodnie pluskały po bokach statków i u wybrzeża. Łódź Czelkasza zaledwie się kołysała. Dalej od brzegu wznosiły się z morza ciemne sylwety wielkich okrętów, których ostre maszty pstremi chorągiewkami, długiemi jak wstążki, przybrane, zdawały się wkręcać aż w nocne niebo. W morzu odbijały się płomienie latarń i było ono, jakby zasiane małemi żółtemi centkami. Morze spało zdrowym, spokojnym snem robotnika, który dzień cały ciężko przepracował.

— Gotów! — zawołał Hawryło i spuścił swoje wiosło w wodę.

— Naprzód!

Silnem uderzeniem wiosła pchnął Czelkasz łódź na wolny przesmyk między dwoma statkami i posunęli się szybko po gładkiej toni, która pod uderzeniami wioseł niebiesko fosforyzowała. Długi, drżący pas świetlny biegł za łodzią.

— Cóż, boli cię głowa? — pytał Czelkasz ze śmiechem.

— Strasznie! Zdaje się pękać. Zaraz namoczę ją wodą.

— Po co? Napij się lepiej, to prędzej przejdzie — i podał mu flaszkę.

— Niech cię Pan Bóg błogosławi!

Dało się słyszeć bulkotanie flaszki.

— Hej, dosyć! — przerwał mu Czelkasz.

Łódź pobiegła dalej i przesuwała się zręcznie pomiędzy okrętami. Wnet mieli ten labirynt ze sobą a rozciągnęło się przed nimi olbrzymie, groźne morze, zdające się gdzieś w dali łączyć swojemi ciemnoliliowemi falami z czarno niebieskiemi chmurami, spływającemi z nieba. A po niebie ciągnęły także te ciężkie, ołowiane chmury, rzucające takie ponure cienie, trwożące duszę, chmury, które zapowiadają nieszczęście...

— Czy morze jest piękne? pytał Czelkasz.

— Ujdzie, Ale jest straszne — odparł Hawryło, który równo i silnie wiosłem pracował.

(Ciąg dal. nast.)

nania, że Warszawa jest miastem, które, dzięki swemu położeniu geograficznemu, na granicy wschodu i zachodu, dzięki projektom (wtedy bardzo dalekim jeszcze) kolei syberyjskiej i t. d., jest przeznaczone do tego, aby stać się punktem centralnym handlu, miejscem agentury międzynarodowej w załatwianiu wszelkich ważnych interesów i przedsiębiorstw. Dzięki temu, zdaniem Lessepsa, wzróść powinna Warszawa w końcu bieżącego stulecia do 11 milionow mieszkańców i stać się największem miastem w Europie. Gdyby nawet przepowiednie Lessepsa, zresztą całkiem teoretyczne, sprawdzić się miały, nikt z nas tego nie doczeka. Ale obawiać się należy, że w tym razie, jeżeli dalej tak pójdzie, jak dotąd, to wśród owych 11 milionów przyszłej stolicy handlu i przemysłu międzynarodowego, ludność tuziemcza nie będzie grała pierwszorzędnego znaczenia. Już dziś z tej części milionów, które z pożyczki 33-milionowej pójdą na elektryczność dla Warszawy, korzystać będzie co najwyżej prosty robotnik miejscowy. Wszelkie wyższe stanowiska w przedsiębiorstwie zajmą obcy. Jedyna pociecha, że przedsiębiorstwo za lat 35 przechodzi według kontraktu na własność miasta.

Lepiej się przedstawia pod tym względem sprawa trzeciego mostu na Wiśle, pomiędzy Warszawą a Pragą. Dwa dotychczasowe, jeden dla ruchu kołowego (zbudowany przez gen. inżynieryi Kierbodzia w r. 1863), drugi kolejowy zbudowany przy kolei nadwiślańskiej w r. 1875, nie wystarczają. Praga rośnie w równym stosunku jak Warszawa. O ile pamięcią zasięgnąć mogę, sprawa trzeciego mostu jest bardzo dawną. Nareszcie zdecydowano się, a plany inżyniera Marczewskiego zostały w tym kierunku przyjęte. Most pójdzie ze Solca, t. j. właściwie z przedłużonej ku Wiśle Alei Jerozolimskiej na Pragę w kierunku nieco skośnym do linii mostu pierwszego, łącząc Warszawę z targowiskiem pragskiem. Kosztować będzie od $4^{1}/_{2}$ do 5 milionów. Z tego mniej więcej połowa pójdzie na budowę mostu samego, druga na regulacyę obydwóch brzegów, zjazdu itd.

Około pięciu dalszych milionów z przyznanej miastu pożyczki obrócone zostaną na poprawienie warunków szkolnictwa, znajdującego się w stanie opłakanym. W szkołach średnich i niższych nigdy niema dość miejsca, tak, że większa połowa uczniów, pomimo zdania egzaminu, nie może korzystać ze szkoły Wogóle przy przyjmowaniu uczniów dzieją się rzeczy, o jakich obywatele państw, gdzie istnieje edukacya obowiązkowa, pojęcia mieć nie mogą. Przytem, z nie wielu wyjątkami, zakłady naukowe mieszczą się przeważnie w wynajętych domach prywatnych, przerabianych częściowo i nader powierzchownie, jako nie budowanych wcale w celach szkolnych.

Na koniec ma Warszawa dostać jeszcze 2 hale, na wzór jednej centralnej, otwartej dopiero przed rokiem na placu za Żelazną Bramą. Jedna nie wystarcza. W innych punktach miasta sprzedaż wszelkich produktów spożywczych i do codziennego użycia odbywa się na placach lub podworkach prywatnych, albo w skleconych na prędce straganach, albo całkiem pod gołem niebem. Tak jest dotąd na targu w podwórzu przy placu św. Aleksandra, w takimże podwórzu domu przejściowego z N. Światu na Ordynackie, na placu Grzybowskim, w podworzu przy ulicy Gnojnej i w wielu innych miejscach. Co na tem cierpi i porządny przekupień i — przedewszystkiem publiczność, łatwo sobie wyobrazić. Warunki hygieny itd., są i w tym razie prawie niemożliwe do zastosowania i przestrzegania.

Na te cele przeznaczoną jest pożyczka 33 milionów rubli, zatwierdzona przez władzę centralną.

Jest to bardzo pięknie. Warszawa potrzebuje tego wszystkiego koniecznie. Byłoby jednak do życzenia, aby z tak wielkiej sumy korzystali jak to dotąd bywało, w mniejszej części przedsiębiorcy wszystkich tych prac i przedsięwzięć, a główną korzyść ciągnęła przedewszystkiem publiczność. Przedsiębiorca musi zarobić na swej pracy. Inaczej nie miałby z czego żyć.

Jeśli jednak ma na tem zarabiać i ten, który przedsiębiorcy pracę powierza, jak to jest u nas zwyczajem, to publiczność i miasto nie wyciągnie z tak wielkiej pożyczki tyle korzyści, ile ona dać jej może. To znaczy, mówiąc prozą: jeśli system łapówek przy udzielaniu robót pozostanie i nadal bez zmiany, natenczas duża część pożyczki nie wyjdzie na istotną korzyść dla ogółu.

F.

Egzekwie w kaplicy Sykstyńskiej.

Rzym 29. lipca.

Z niebywałą okazałością odbyło się rano w historycznej kaplicy Sykstyńskiej nabożeństwo za duszę Leona XIII. Na środku olbrzymiej kaplicy wznosiło się artystycznie wykonane, na kilkanaście metrów wysokie *castrum doloris*. Katafalk był pokryty purpurowym aksamitem, na trumnie kruszcowej umieszczono szczero złotą tyarę.

O godz. 9. poczęli się schodzić w długim szeregu kardynałowie. Na czele kroczył, otoczony eskortą honorową Szwajcarów, sędziwy camerlengo, mons. Oreglia di Santo Stefano. Członkowie św. Kollegium w liczbie 59 zajęli miejsca na fotelach, rozmieszczonych po 3 stronach katafalku; u stóp kardynałów usadowili się ich paziowie t. zw. *candatarii*, wszyscy w kostyumach fioletowych. Kardynałowie mieli piuski i płaszcze fioletowe, a nadto mantyle purpurowe, bramowane gronostajami. Kardynałowie Gotti i Prerotti, jako zakonnicy, byli w białych habitach. Hiszpan, kard. Vives y Tuto, jako Bernardyn, wystąpił w habicie tabaczkowym.

Prezbiteryum odgraniczała od nawy wysoka balustrada, przy której pełniło straż sześciu z *guardia nobile*; ośm u gwardzistów w galowych uniformach pełniło straż honorową przy *castrum doloris*. Tuż przy balustradzie ustawiono trybuny. W „Tribuna dei Sovrani" zajęli miejsca ks. Sykstus Bourbon, syn ks. Roberta di Parma, w towarzystwie ks. Schoenberga. W sąsiedniej trybunie zasiedli członkowie ciała dyplomatycznego, przybyli w pełnym komplecie, wszyscy w paradnych uniformach, z orderami. Dalszą trybunę przeznaczono dla kawalerów maltańskich; zajęła je deputacya zakonu. Tuż obok znachodziła się trybuna patrycyatu rzymskiego, dalej konklawiści i inni zaproszeni, między innymi deputowani irlandzcy i deputacya z Perugii z markizem Antinori na czele.

Mszę pontyfikalną odprawił kardynał Serafin Vanutelli w otoczeniu dygnitarzy watykańskich. W czasie podniesienia wszyscy kardynałowie padli na kolana — nastała głęboka cisza, którą przerywały słowa celebransa.

Po nabożeństwie odbyły się wedle obowiązującego ceremoniału cztery absolucye, które odprawili kardynałowie: Satolli, Richard, Vanutelli i Agliardi. Piątą absolucyę odprawił celebrans. Nabożeństwu towarzyszyły spiewy i muzyka. Na muzykę mszalną złożyli się różni autorowie. Najwspanialej wypadł *Dies irae*, utwór znanego wam z produkcyi we Lwowie maestra, ks. Perosiego, który osobiście dyrygował orkiestrą. Perosi skomponował powyższy utwór w ciągu 2 dni; jest on wprost genialnym, pełnym głębokich myśli. Jestto rzecz na wskroś modernistyczna. Do najpiękniejszych ustępów tego arcydzieła należą: „Rex tremendae maiestatis" i „Recordare Jesu pie".

Po egzekwiach kardynałowie opuścili kaplicę Sykstyńską w uroczystym pochodzie. Kamerlengo był bardzo zmieniony i wyczerpany. Ogólne jest zdanie, że ten sędziwy purpurat, mimo wielkich przymiotów ducha, nie mógłby ze względu na brak sił i zdrowia podjąć się godności namiestnika Chrystusowego.

Równocześnie odbyło się dziś solenne nabożeństwo żałobne w bazylice watykańskiej. Świątynia była wspaniale przyozdobiona. Ściany wyłożono czarnemi draperyami, na których lśniły gwiazdy srebrzyste i brzegi draperyj zdobiły gronostaje. Podobnie były też przyozdobione i kolumny, przeplatane liściem laurowem. Katafalk czarny, na 14 metrów wysoki, otaczały setki świec, płonących w kandelabrach srebrnych. Po rogach widniały srebrne figury alegoryczne: Wiara, Nadzieja, Miłość i Religia.

W końcu nadmieniam, że po wyborze nowego papieża bazylika watykańska będzie elektrycznie oświetlona. Na rogach ulic pojawiły się afisze, wzywające ludność rzymską, by po dokonanej elekcyi illuminowała swe domy.

K. Rosscyc.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 2 sierpnia N. M. Anielskiej. — Gr. kat. Iłyi Pr. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

W poniedziałek 3 sierpnia Znalezienie św Szczep. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Letosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.

W wtorek 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Maryi Mahdal. — Kal. słow. Ostromir bł.
Wschód słońca 4·40 zach. 7·25.

We środę 5. sierpnia N. M. P. Snieżnej. — Gr. kat. Trofyma. — Kal. słow. Stanisława.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

— **Minister hr. Gołuchowski** wyjechał wczoraj z Vittel po trzydniowym tamże pobycie w towarzystwie radcy sekcyjnego, Gagerna i udał się do Paryża, gdzie od pewnego czasu bawi jego żona. W Paryżu zabawi hr. Gołuchowski ośm do dziesięć dni i wróci ztamtąd do Wiednia.

— **Mianowania**. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentem kancelaryjnym dla sądu krajowego we Lwowie, Wład. Wagnera.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Karola Gołębiowskiego, z Jaworowa do Stanisławowa.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał kapitanowi rachunkowemu I. klasy, Arturowi Stetkiewiczowi z 5. pułku ułanów obr. kraj., złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Z kolei państwowych.** Naczelnikiem stacyi w Ławocznem mianowany został rewident, Tadeusz Kosaryn ze Lwowa, a naczelnikiem stacyi w Gródku, oficyał Izydor Biliński, dotychczasowy naczelnik stacyi w Ławocznem.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Mianowani: Dziekanem Żmigrodzkim ks. Józef Russel, proboszcz w Kobylanach; wicedziekanem Żmigrodzkim ks. Walenty Wojtalik, proboszcz w Żmigrodzie nowym; dziekanem Bieckim ks. Aleksander Kwieciński, b. dziekan Żmigrodzki i proboszcz w Lipinkach, w miejsce ks Walentego Pelca, który na własną prośbę został uwolniony od obowiązków dziekańskich; wicedziekanem Bieckim ks. Jan Markowicz, proboszcz w Szymbarku; dziekanem Rzepiennickim ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach; wicedziekanem Rzepiennickim ks. Antoni Tenczar, proboszcz w Staszkówce

Rozległy dekanat Biecki podzielony został w b. r. na dwa dekanaty: Biecki i Rzepiennicki.

Zwolniony od obowiązków na czas słabości ks Jan Nowosławski, wikary w Medyni. W stan spoczynku przeszedł ks. Wojciech Lijan, wikary w Moszczenicy. Konkurs na opróżnione probostwo w Szalonej rozpisano z terminem do 15. sierpnia, na probostwo w Ostrowie z terminem do 10. sierpnia, na probostwo w Bóbrce z terminem do 15. sierpnia.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Mielcu otrzymał ks. Franciszek Pawlikowski, dotychczasowy proboszcz w Królówce. Nowowyświęceni otrzymali posady wikaryuszów: ks. S. Bombicki w Górze-ropczyckiej; ks. A. Drobot w Uściu solnem; ks. K. Kaliciński w Szczepanowie; ks. S. Krzemieniecki w Szczucinie; ks. W. Kuropatwa w Łopczycy, ks. J. Lesiak w Tuchowie; ks. J. Ligęza w Szczucinie; ks. J. Mroczek w Podwi; ks. J. Mrozowski w Łącku; ks. S. Müller w Pilznie; ks. A. Pis w Dębnie; ks. K. Suwada w Ciężkowicach; ks. J. Wyrwa w Szczurowej.

— (*W. R.*) **Ministeryum skarbu** rozporządzeniem z dnia 22. czerwca ogłosiło następujący opust podatków: a) od podatków gruntowych do wysokości 15 proc. opustu, b) od podatków domowych z wyjątkiem 5 proc. podatku od dochodu z budynków, od podatku domowego czasowo uwolnionych opust do wysokości 12 i pół prc. (a nie, jak mylnie w obwieszczeniach podano, 12 prc.).

Ogólna suma podatków w r. 1903 jest podobnie, jak poprzedniego, roku niższą o 25 prc. i wynosi razem koron 37,307.928 20 hl.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do składania rachunków w myśl § 100, 1 i 5 ustawy powołanej, wynosi jak poprzednio 10 pro. dochodu.

Akta, odnoszące się do opustów, są obecnie w biurze podatkowem, a spisywanie ukończonem będzie dopiero w połowie września i wtedy można będzie zapisywać powyższy opust w książeczkach podatkowych lub w odpowiednich blankietach w urzędzie podatkowym.

Kronika lwowska.

= **W rocznicę stracenia** Wiśniowskiego i Kapuścińskiego zebrało się wczoraj wieczorem pod pomnikiem duże grono młodzieży; pomnik i krzyż oświetlono lampionami. Po odśpiewaniu kilku pieśni, przemówił z cokołu pomnika jeden z akademików i odśpiewano „Boże coś Polskę". Teraz zabrał jeszcze głos socyalny-demokrata, p. Mięsowicz, a następnie zebrani w pochodzie ruszyli do miasta. Około kościoła św. Anny pochód się rozwiązał. Tylko garstka niedorostków, która już pochwyciła coś z nauk socyalnych, z krzykiem i pieśnią „Czerwony sztandar" pociągnęła dalej w miasto. Przed teatrem zastąpiła im drogę policya i rozprószyła. W tej chwili spadł nadto po gorącym dniu, nawalny deszcz, przed którym młodzi krzykacze pospiesznie pouciekali.

= **Związek rodzicielski** we Lwowie ogłasza: Sprawa mieszkań dla młodzieży szkolnej już od dłuższego czasu domaga się reformy. Mieszkania te bowiem zbyt często nie odpowiadają zasadniczym wymogom hygienicznym i moralnym a przytem brak dokładnej i wyczerpującej ewidencyi mieszkań, odpowiednich dla młodzieży szkolnej, a ułatwiającej rodzicom poszukiwanie takich mieszkań. Chcąc zaradzić tym potrzebom, „Związek Rodzicielski postanowił wydać dokładny wykaz mieszkań, dla młodzieży szkolnej odpowiednich, wynajmywanych przez osoby, zasługujące na zaufanie i w tym celu uprasza wszystkie osoby, wynajmujące takie mieszkania, jak również zarządy burs, pensyonatów i internatów itp. o podanie swych adresów, liczby i rodzaju miejsc, ceny, wiktu, rodzaju dozoru, szczegółów, dotyczących pomocy w nauce itp. Do zgłoszenia należy dołączyć markę 20 hal. na opędzenie kosztów druku wykazu. Wykazy będą rozdawane bezpłatnie we wszystkich lwowskich szkołach ludowych i średnich, przy wpisach. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem sekretarza dra Z. Gargasa Lwów ul. Szeptyckich 34 B. do 20. bm.

= (*W. R.*) **Sokoli a Węgrzy.** Sekretarz peszteńskiego tow. popierania ruchów obcych, p. Galos, zwrócił się do wydziału Sokoła z prośbą o przybycie do Budapesztu razem z wycieczką, jak największej liczby umundurowanych Sokołów. Wydział jednak odmówił tej prośbie. Sokół odmowę motywuje tem, że nie może uprawiać polityki dwulicowej, nie może wziąć udziału w uroczystości narodowej węgierskiej, kiedy odczuwa współczucie i sympatyę dla Chorwatów, którzy ze strony Węgrów doznają mniej więcej takiego samego traktowania, jakiego my doznajemy ze strony Prus.

= **Znaleziony** na ulicy Kraszewskiego złoty zegarek damski i złotą broszkę może odebrać właściciel za wylegitymowaniem się w redakcyi *Gaz. Narodowej*.

Kronika krajowa.

W Zakopanem odbył się w piątek wiec gości. Przewodniczył prof. Marchlewski. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegata do komisyi klimatycznej, Jana Nalborczyka. Uchwalono rezolucyę w sprawie budowy wodociągu, kanalizacyi, oświetlenia, wypracowania planu regulacyjnego Zakopanego. Oświadczono się przeciw przelaniu praw klimatyki na radę gminną. Rezolucye postanowiono przesłać telegraficznie namiestnictwu, wydziałowi krajowemu. Dano wyraz zadowolenia z powodu restytucyi Janiszewskiego; wreszcie uchwalono podziękować Witkiewiczowi za broszurę „Bagno".

Ze Stanisławowa donoszą, że uwięzionych w sprawie malwersacyj w dobrach tłumackich oficyalistów, Sokołowskiego i Jaworskiego, oraz pachciarza Tittmana wypuszczono na wolną stopę.

Z Narajowa piszą: Trzysta lat stał drewniany kościółek w Narajowie. Wiele pokoleń wychował i ściągał do siebie, ale ząb czasu — jak niszczy wszystko — tak zniszczył i wątłą budowlę świątyni. Parafianie ubodzy nie mieli środków dostatecznych, aby pokusić się o postawienie nowego domu pańskiego. Lecz przyszła w pomoc szczodra dłoń kolatora, hr. Jakóba Potockiego, z Brzeżan, który własnym kosztem 30.000 koron wznosi mury nowej świątyni. Dnia 25 lipca br. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Wzięła w niej udział liczna publiczność. Duchowieństwo zebrało się ze stron okolicznych, parafianie pospieszyli również. Hr. Potocki oświadczył publicznie, że zwalnia lud od konkurencyi, a cały ciężar budowy kościoła bierze na siebie. Znany ze swady oratorskiej proboszcz miejscowy, ks. Władysław Bauer, podziękował w podniosłej mowie kolatorowi.

Wschodnio-galicyjska wycieczka IX. międzynarodowego kongresu geologów, która dnia 10. bm. wyruszy z Krakowa przez Borysław, Schodnicę, Buczacz, Czortków i Zaleszczyki do Jaremcza nad Prutem a później do Lwowa, obejmuje oprócz kierownika wycieczki prof. Szajnochy, dr. J. Grzybowskiego i dwóch asystentów, 14 zagranicznych uczestników, a mianowicie: prof. Uniw. w Paryżu p. Vidal dela Blache, pp. H. G. Graves i A. D. Louis z Londynu, docenta Uniw. w Lund dr. Sweena Törnquista, inżyn górn. W. Żukowskiego z Petersburga, prof. Uniw Swet. Radovanovicsa i dr. Anthulą z Belgradu, p. Teodorowa z Sofii, p. A. Heinora z Jómköping, inżyn. górn. A. Dziuka z Hanoweru, dyrektora kopalń ze Stassfortu P. Graessnera, docenta Uniw. z Erlangen dr. Blankenhorna, dr. A. Plagemanna z Hamburga oraz dr. H. Menzela z Bochum. Wycieczka ta przybędzie 15. bm. w nocy do Lwowa i poświęci dzień następny na poznanie zbiorów naukowych i okolicy Lwowa.

Składnica pocztowa otwartą została w Bliznem do poczty w Jasienicy, pow. Brzozów.

Drugą katastrofą, która w tym roku kraj nasz przez powodzie nawiedziła, są grady. Dokładnie obliczyć ogrom klęski gradowej, jest rzeczą niepodobną. Nie jesteśmy nawet w stanie podać nazw wszystkich miejscowości, tem nieszczęściem dotkniętych. Najwyżej wymienić możemy powiaty sądowe. Przeszło 100 z nich nawiedził grad, niszcząc plony i porzucając ludność na pastwę niedostatku i głodu. Są one następujące:

Kraków, Kęty, Zator, Brzostek, Liszki, Andrychów, Oświęcim, Kolbuszowa, Jasło, Dobczyce, Stary Sącz, Żmigród, Niepołomice, Dukla, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno, Bircza, Strzyżów, Przeworsk, Sanok, Rozwadów, Lutowiska, Rzeszów, Bukowsko, Ustrzyki, Mielec, Dębica, Sambor, Drohobycz, Radymno, Sądowa Wisznia, Jaworów, Mosty wielkie, Żółkiew, Uhnów, Bełz, Busk, Janów, Lwów, Przemyślany, Sokal, Bóbrka, Rudki, Gródek, Żurawno, Halicz, Rohatyn, Radziechów, Bołszowce, Kulików, Łopatyn, Kopyczyńce, Skałat, Brzeżany, Nowe Sioło, Brody, Tarnopol, Zborów, Czortków, Zbaraż, Husiatyn, Mielnica, Budzanów, Złoczów, Kozowa, Kamionka strumiłowa, Trębowla, Grzymałów, Mikulińce, Podhajce, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Olesko, Załośce, Buczacz, Monasterzyska, Stanisławów, Sołotwina, Bursztyn, Delatyn, Potok złoty, Tyśmienica, Nadwórna, Tłumacz, Gwoździec stary, Borszczów, Horodenka, Śniatyn, Wojniłów, Chodorów, Kołomyja, Kałusz, Stryj, Bohorodczany Tłuste, Obertyn, Kuty i Zabłotów.

Część zniszczonych ziemiopłodów była ubezpieczona i to przeważnie w „Feniksie" lub „Floryance". Największą szkodę poniesie prawdopodobnie „Feniks", ale i „Floryanka" zmuszoną będzie znaczną sumę zapłacić. Wartość ubezpieczonych zasiewów w „Floryance" przenosi 11 milionów kor. Ile rzeczywiście poszkodowanym wypłaci, nie można dotychczas stanowczo oznaczyć, gdyż likwidacya nie została w zupełności przeprowadzoną. Mówią o blisko dwu milionach. Bolesną jest dla nas ta okoliczność, że mniejsza własność ziemska nie była prawie wcale ubezpieczoną. Tych więc dotknie klęska głodu i moru nieuchronnie.

Ofiary hazardu. W Kołomyi dnia 31. z. m. około g. 11 rano zastrzelił się Samson Hirschhorn, właściciel kawiarni centralnej. Ostatniej nocy miał on przegrać w karty w swej własnej kawiarni około 18.000 koron i to miało być powodem samobójstwa. Kwota jednak podana wydaje się za małą w stosunku do majątku Hirschhorna, aby zmusiła go do tej ostateczności. Wspomnąć przy tem wypada, że w kawiarni centralnej odkryto kilkakrotnie grę hazardową i to przy pomocy agentów ze Lwowa. Sprawa ta była nawet w sądzie. Zmarły miał reputacyę zamożnego człowieka, prowadził życie nadzwyczaj wystawne i potrafił do ostatniej chwili ukrywać swój rozpaczliwy stan finansowy.

Kronika powszechna.

§ **Ze statystyki conclave.** *Osservatore Romano* ogłasza statystykę, wykazującą dokładny czas trwania głównych konklawów. W roku 1447, kiedy papieżem obrany został Mikołaj X, conclave trwało dni 14; w r. 1455 — Kalikst III. dni 12; w r. 1458 — Pius II. — dni 14; w r. 1464 — Paweł II. — dni 14; w r. 1492 — Aleksander VI. — dni 3; w r. 1501 — Pius III. — dni 33; w r. 1503 — Juliusz II. — dni 18; w r. 1513 — Leon X — dni 47; w r. 1522 — Adryan VI — dni 12; w roku 1623 Grzegorz XV — dzień 1; w r. 1614 — Urban VIII. dni 17; w r. 1769 — Klemens XIV. — dni 106; w r. 1775 — Pius VI. — dni 104; w roku 1823 — Leon XII. — dni 35; w r. 1829 — Pius VIII. — dni 36; w r. 1831 — Grzegorz XVI. — dni 62; w r. 1846 Pius IX — dni 3; w r. 1878. — Leon XIII. dni 2.

§ **Samobójstwo dwóch sióstr.** W Berlinie odebrały sobie życie dwie siostry Guthknecht, jedna nauczycielka, druga malarka — z braku środków do życia.

Obie siostry Guthknecht, z których starsza była wydaloną z posady w drodze dyscyplinarnej nauczycielką, walczyły w ostatnich czasach z niedostatkiem. Wynajmowały różne mieszkania i uciekały nie płacąc czynszu. Przedwczoraj wieczorem wynajęły pokój w pensyonacie przy Lützowstrasse l. 49, zaledwie jednak weszły do nowowynajętego pokoju, drzwi zaraz na klucz za sobą zamknęły. Następnie otworzyły siostry okno i poczęły wołać w dół do publiczności, by ta ustąpiła z trotuaru; obie bowiem chcą wyskoczyć. Młodsza z sióstr, z rozpuszczonemi włosami wylazła istotnie na okno, oparła się wyciągniętemi rękami o otworzone skrzydła okien i stanęła, jak gdyby gotowa każdej chwili do skoku. Tuż za nią stała jej siostra, obie zaś wołały coś niezrozumiale do gromadzącej się przed domem publiczności. Portyer i policyant wołać poczęli z dołu do dziewcząt, by cofnęły się do pokoju, dziewczęta usłuchały zrazu tego polecenia, gdyż młodsza siostra pozwoliła starszej ściągnąć się z okna. Tymczasem ślusarz próbował nadaremnie otworzyć drzwi z zewnątrz. Nagle, ukazały się znowu w oknie obie siostry i jakkolwiek nikt nie sądził, że myślą one na seryo o wyskoczeniu na ulicę, polecił wachmistrz policyi zebrać jak najwięcej pościeli i ułożyć na bruku pod oknem. Niestety, wobec spóźnionej pory, pościeli nigdzie dostać nie było można; wezwał więc policyant pogotowie ogniowe z ratunkowymi kocami. W chwili, kiedy przybył wóz z kocami i pompierami, stało się nieszczęście. Siostra młodsza, siedząca ze spuszczonemi w dół nogami, objęła stojącą za nią starszą siostrę, przechyliła się i ciężarem swojego ciała porywając ją ze sobą, głową w dół runęła na granitowy bruk ulicy. Obie siostry roztrzaskały sobie czaszki. Młodsza zginęła na miejscu, starszą odwieziono żywą jeszcze do szpitala, gdzie w dwie godziny później umarła.

§ **Przygoda p. Fiszera**. Artysta dramatyczny p. Fiszer, który niedawno urządził w Krakowie seryę monologów, bawi obecnie w Warszawie, gdzie wygłasza monologi w Teatrze letnim. W poniedziałek, w czasie przedstawienia, zgłosił się do p. Gustawa Fiszera jakiś obcy i przedstawił mu się jako sprawozdawca *Warsz. Dn.* O północy spotkał artysta owego jegomościa, piszącego sprawozdanie, bardzo dla artysty pochlebne. We wtorek przybył ten sam pan do p. Fiszera do hotelu i zaproponował mu, aby złożył wizytę p. Kulakowskiemu, redaktorowi *Warsz Dn.* P. Fiszer na propozycyę się zgadzał, ale pragnął wizytę odłożyć; po dłuższych wszakże naleganiach zdecydował się uczynić to zaraz. „Ale pan nie może iść w tem ubraniu do Ekscelencyi; musi pan wziąć czarny tużurek" — tłómaczył mniemany krytyk. „Mam go w garderobie w teatrze". „To chodźmy i weź pan tużurek; Ekscelencya bardzo rad pana poznać i czeka". W teatrze p. Fiszer wdział tużurek. „Ależ panie, przecież i spodnie pan zmienić musi; w tych szarych zostać nie można. Weź pan te oto, co tutaj wiszą". P. Fiszer uległ. Przebierając się, wyjął portmonetkę. Odwróciwszy się przy ubieraniu, usłyszał za sobą jakiś szelest przy stole. Ubrał się, a biorąc portmonetkę, leżącą nie na tem miejscu, na którem ją położył, otworzył ją i dostrzegł brak banknotu stukoronowego. „Dziwna rzecz — oświadczył — brak mi w portmonetce stu koron". „To być nie może". „Ależ wiem doskonale, że tam były". W p. Fiszerze obudziło się podejrzenie, że ma do czynienia ze złodziejem, ale nie mając pewności, nie mógł zdecydować się na aresztowanie go. Wyszli z teatru; w drodze „krytyk" pożegnał się. P. Fiszer poszedł do redakcyi *Warsz. Dn.*, gdzie dowiedział się dwóch rzeczy: że p. Kulakowski oddawna już nie jest redaktorem i że redakcya *Warsz Dn* opisanego jej współpracownika nie zna. Z tego się okazało, iż mniemany krytykiem był pomysłowy złodziej.

§ **Polacy w Budapeszcie**, zorganizowani w stowarzyszeniu polskiem pod prezesurą p. Gurowicza, znanego kupca, wystosowali do św. kollegium pismo kondolencyjne z powodu śmierci Leona XIII. imieniem wszystkich Polaków, przebywających we Węgrzech. W odpowiedzi, na to otrzymali bardzo serdeczną odpowiedź podpisaną przez ks. Rafała Merry del Val, a tytulatura listu nosi napis: *S. Collegio dei Cardinali dei S. R. C.*

Stowarzyszenie polskie wspólnie ze związkiem narodowym węgierskim urządza festyn na rzecz powodzian polskich i węgierskich. Protektorat objęli: starszy burmistrz Budapesztu Marcus, hrabina Szapary z Przezdzieckich, burmistrz Halmosy, wiceburmistrze Matuszka i Rozsa Völdy. Ma także główny protektorat objąć arcyksiążę Józef, o ile nie będzie przeszkód z Wiednia. Festyn odbędzie się na wyspie Małgorzaty.

§ **Józef Tyburcy Hendigery**, jak donosiliśmy przed trzema miesiącami, wypuszczony z więzienia w Wiśniczu i odstawiony na granicę węgierską, kręci się obecnie po narodowych instytucyach i redakcyach w Chorwacyi. W Zagrzebiu zgłaszał się w zarządzie „Maticy chorwackiej", gdzie przedstawiał się jako „polski uczony, prześladowany za ideę słowiańską". W podobny sposób prezentował się także w Rjece w redakcyi *Nowego Lista*. Nigdzie jednak nie chciał legitymować się ze swojej przeszłości.

§ **Hygiena dzieci szkolnych.** Ministeryum stanu wielkiego księstwa sasko-wejmarskiego opracowało i kazało rozwiesić we wszystkich klasach szkół ludowych następujących 21 wskazówek, jak mają postępować uczniowie dla utrzymania zdrowia: 1. Należy codziennie myć ciało, a zwłaszcza ręce, twarz, szyję i piersi. 2. Ręce myć często, obcinać krótko paznogcie i utrzymywać je w czystości. 3. Zęby myć szczoteczką rano i po jedzeniu. 4. Włosy uczesać rano, przed pójściem do szkoły i po południu. 5. Ubranie czyścić codziennie z kurzu i błota przez trzepanie i szczotką. 6. Trzewiki codziennie rano wyczyścić. 7. Przed wejściem do klasy wytrzeć nogi o słomiankę. 8. Papierosów, roślin, resztek jedzenia nie rzucać w klasie. 9. Nie pluć na podłogę. 10. W ciepłym pokoju zdejmować szaliki i palta. 11. Klasy powinny być wietrzone podczas każdej pauzy przez otwieranie okien. 12. Czas przeznaczony na przerwę w naukach spędzać, jeżeli to jest możebne, na świeżem powietrzu. 13. Wzięte z domu śniadanie spożywać tylko w czasie przeznaczonym na śniadanie. 14. Trzymać się prosto podczas stania, chodzenia lub siedzenia. 15. Podczas siedzenia opierać nogi na podłodze całemi stopami. 16. Podczas czytania, pisania i rysowania górną część ciała prostować. 17. Pisać wyraźnie, dużemi literami. 18. Przy pisaniu uważać, aby cieniem własnym nie zasłaniać światła. 19. Przy pracy, zwłaszcza przy pisaniu, czytaniu i rysowaniu, nie wystawiać się na działanie jaskrawych promieni słonecznych. 20. Nie czytać, ani pisać, gdy zmrok nastanie. 21. Nauczyciela zawiadomić, jeżeli w klasie jest za zimno lub za gorąco, jeżeli z miejsca, które nam wyznaczono, źle widać lub słychać, jeżeli czujemy się niedobrze, jeżeli wreszcie panuje w domu choroba zaraźliwa. Wskazówki proste, zasługujące atoli istotnie na jak najszersze rozpowszechnienie.

*

— Doktor powiada, mężusiu, że potrzebuję zmiany klimatu.

— Bądź cierpliwa, moja duszko, właśnie barometr zapowiada zmianę.

Okopy św. Trójcy.

Komitet odbudowy kościoła św. Trójcy poczuwa się do obowiązku podziękować P. T. ofiarodawcom, którzy raczyli w miesiącu lipcu b. r. nadesłać lub wręczyć komitetowi datki dla odbudowy — mianowicie: Baron Brückman-Bennström wręczył we Lwowie przewodniczącemu komitetu 100 K. Hr. Władysław Dunin Borkowski 20 K. Straż skarbowa z festynu w Mielnicy 20 K. St. Zborowicz we Lwowie 8 K. Panienki z klasztoru w Jazłowcu 4 K. Z puszki w Borszczowie 36 K. 75 h. Pani Elżbieta Skibniewska 10 K. Ck. Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie pismem z 5. lipca do l. 25504/6 raczyła zapłacony już frakt z cement dla kościoła ze względu na ten w połowie zwrócić t. j. 8. K. Razem komitet otrzymał w miesiącu lipcu 206 K. 75 h., za co raz jeszcze dzięki składa.

Mielnica 31. lipca 1903.

Z komitetu.

Ks. W. Mroczyński prob. *M. Dunin Borkowski.*

Katastrofa pod Marcinkowicami.

Nowy Sącz 31. lipca.

W Kamionce tuż za Sączem urwało się od pociągu towarowego, zdążającego do Tarnowa, dziesięć wozów a między tymi jeden nowy osobowy, puszczony na próbę wraz ze ślusarzem warsztatowym. Urwała się mianowicie sztaba w węgierskim wozie ciężarowym, łącząca sprzęgła. Wozy węgierskie wogóle mają być liche; tutaj urwało się żelazo rzekomo z powodu swej złej jakości, gdyż miało być gruboziarniste.

Wozy te leciały po spadzistym torze pomimo hamowania z niezwykłą szybkością przeszło 100 kilometrów na godzinę i przeleciały przestrzeń około 14 kilometrów, to jest aż do rampy na gościńcu w Chełmcu między Nowym Sączem a Marcinkowicami w trzech minutach, gdzie wpadły na pociąg osobowy, wychodzący z N. Sącza o g. 12. w nocy.

Po drodze koło przestanku wyskoczyli szczęśliwie z wozu, który uległ zupełnemu zniszczeniu, hamowniczy t. z. konduktor sygnałowy i ślusarz. Zderzenie było straszliwe wobec tego, że budnik, zaawizowany o urwaniu się wozów, pociąg osobowy zatrzymał na przestrzeni, w czem go jednak winić trudno, gdyż nie mógł wiedzieć, z której strony wozy lecą, a których bieg był tak szybki, że się tylko migały w oczach a koła miały być do czerwoności rozgrzane.

Wozów osobowych pogruchotało się trzy, wozów towarowych kilka, a wszystko to było spiętrzone i porozrzucane na szosie i po polu. Ludzi wyjmowano z wozów, niektórzy leżeli powyrzucani w polu. Krzyk, płacz i wołania o pomoc wśród ciemnej nocy były przerażające, choć zaraz przybyli na pomoc ludzie ze stacyi i z miasta z pochodniami, noszami i lekarzami. Dziewięciu ludzi przeniesiono do szpitala, choć żaden z nich bardzo ciężkich obrażeń nie doznał, nadto ma być kilkanaście osób lżej pokaleczonych i potłuczonych.

Szczęściem nikt życia nie stracił: nikomu nie grozi niebezpieczeństwo. Nad uprzątnięciem toru pracuje od nocy mnóstwo ludzi i liczny personal kolejowy a kierujący inżynier Jelonek twierdzi, że do wieczora tor będzie uprzątnięty, nie wiadomo jednak, czy tam tor nie jest uszkodzony.

Z miasta, co żyje podążyło na miejsce wypadku, by oglądać napiętrzone gruzy wozów i niezwykłą około nich robotę a kilka aparatów fotograficznych robi dotyczące zdjęcia. Z Krakowa wysłała Dyrekcya kolei komisyę dla sprawdzenia wypadku i stwierdzenia szkód.

O ile można było dotąd sprawdzić nazwiska rannych, są one następujące: W obu zgruchotanych wozach znajdowało się 70 podróżnych.

Z tych znajdują się już w tutejszym szpitalu: Selig Landau z Nowego Sącza, Kalman Seidenfrau z Wieliczki, Kaźmira Szufa z Krakowa, Jan Dyrek konduktor z Nowego Sącza, Włodzimierz Geiger dyrektor „Prządki" z Krosna, jako ciężej uszkodzeni; dalej Antonina Friedel z Czech, Rozalia Glibacz z Węgier, Juliusz Zipser z Biały, Józef Mazurkiewicz, Stanisław Uchwał konduktor, pełniący służbę w nieszczęśliwym pociągu i Cypryan Kopacz jako mniej ciężko ranni; w hotelu w prywatnej opiece znajdują się Wincenty Dąbrowski emerytowany radca sądu i Skochów ze Śląska. W prywatnej opiece na mieście znajduje się Bronisława Maniak i podobno jeszcze dwie osoby.

Nowy Sącz 31. lipca.

Przyczyna katastrofy jest następująca: Pociąg ciężarowy, za ciężko naładowany, wyszedł ze Sącza ku Ptaszkowej, leżącej o 300 metrów nad poziomem Sącza. Ciągnęła go jedna maszyna tylko, a prowadził maszynista młody, niedoświadczony i pierwszy raz na tej drodze jadący. W górę wspinając się, wobec braku pary, szarpnął nagle i wtedy 13 ostatnich wagonów się urwało i zaczęło pędzić z góry z niesłychaną szybkością ku Sączowi. W przeciągu 10 minut wagony były na głównej stacyi, tu ich nie zatrzymano, zdaje się, że już wszyscy spali, bo następny pociąg idzie dopiero o 3 nad ranem, wagony szły dalej z tą sa-

mą szybkością ku przystankowi, skąd dopiero co był wyszedł pociąg osobowy Nr. 16. zdążający ku Suchej! Naczelnik na przystanku widząc pędzące wagony, sygnalizował do wszystkich budników na przestrzeni aż do Marcinkowic, aby pociąg zatrzymać. Co też niestety się stało. W odległości 3 klm. za przystankiem budnik zdołał zatrzymać pociąg, ale osobowy nr. 16, który niestety czekał, aż wagony w liczbie 13 naładowane ciężko i przedstawiające ciężar 26 tysięcy centn. gwałtownie weń uderzyły, 3 wagony ciężarowe i 4 osobowe (a tyle ich tylko było) zostały zupełnie roztrzaskane. Ocalała tylko maszyna i wagon pakunkowy.

Niepodobieństwem jest oddać choć w przybliżeniu obraz zgrozą przejmującej katastrofy, przedstawiający się oczom widza. Włosy na głowie stają na widok tych roztrzaskanych wozów, zgniecionych jak blaszanki siłą rozpędu. Silne, stalowe sprychy, trawersy, koła, sprężyny, bufory, jakby z drzewa lub masy papierowej w nieforemne kształty przemienione i do niepoznania. Wozy osobowe do góry przewrócone kołami, leżą głęboko w fosie o 15 m. niżej od toru. Wozy ciężarowe wyrzuciły towary na odległość 20 m. od toru. Leżą deski, łaty, belki, kilkaset worków pęcaku zmieszane z drzewem wagonów, z sztabami żelaza, z kołami, z blachami z dachów wagonów. Wagony te, jak domki z kart za jednem uderzeniem rozsypały się na drobne kawałki. Z pod gruzów wydobywano o godz. 2. po północy, ludzi żywych, nie dających jeszcze znaku bólu, bo żadna ofiara na razie nie jęczała, tem bardziej jednak widok był straszny i krew ścinający. Jednemu wnętrzności wypłynęły, on zaś przytem robi minę uśmiechniętą, inny do góry nogami zwisł na pułkach wagonu i zdaje się, że śpi, trzeci przygnieciony ścianami wagonu ręce do góry wyciąga, jakby się modlił, inna ofiara na pozór nie uszkodzona, siedzi na trasie, obojętna na pytania lekarzy. W ten sposób 18 osób ciężko skaleczonych pokutuje za winę innych, zwłaszcza za winę systemu oszczędnościowego naszych kolei.

Marcinkowice 31. lipca.

Na dworcu kolejowym w Zakopanem krążyły głuche wieści, że na linii Kraków-Nowy Sącz wydarzyło się wielkie nieszczęście. Niestety żadnych informacyj otrzymać nie mogłem, nawet urzędnicy nie wiedzieli, jakie rozmiary klęski. Pierwsze konkretne wiadomości zebrane w Chabówce przesłałem wam telegraficznie. Uzupełniam je listownie tu na miejscu. Zastrzegam się, że wszystko co piszę, podaję z zastrzeżeniem na wiarę osób, które mię informują, ręcząc tylko za to, że o informacye starałem się z autentycznego źródła.

Droga z Ptaszkowej do Nowego Sącza jest to bardzo pochyły spadek, tor żelazny kutym jest w skale, prowadzi przez długi tunel. W Ptaszkowej odczepiło się od pociągu ciężarowego ośm ciężkich wagonów naładowanych drzewem i t. d. Wagony jechały po równi pochyłej z nadzwyczajną szybkością, jak strzała przeleciały przez tunel, wpadły na otwarty tor stacyi Kamionka, minęły stacyę i z chyżością błyskawicznego pociągu do Nowego Sącza jechały. Tu odezwały się dzwonki ostrzegające nieszczęście; urzędnik wypadł z dworca na tor, aby zapasową lokomotywę celem zahamowania rozpędzonych wagonów wysłać, niestety nim lokomotywy dopadł, oderwane wagony jak huragan przed stacyą przeleciały. Naoczni świadkowie nie wiedzieli co znaczy to zjawisko, tuman kurzu i snop iskier przez stacyę przeleciał, szybkość z jaką wozy na stracenie pędziły był — jak mię inżynier kolejowy zapewnia — kilkakroć szybszym od lotu pociągu błyskawicznego.

Ze stacyi Nowy Sącz — leci burza na stacyę N. Sącz-przystanek, przeleciała przystanek.... Tymczasem ze Sącza ruszył pociąg osobowy ku Zakopanemu. W budkach wszystkich dzwonki alarmowe nieszczęście zwiastują, każdy budnik ma rozkaz na ten czas wszelkie pociągi będące w ruchu zatrzymać. Zatrzymał tedy sygnałem czerwonym pociąg, gdy zaś ten więc zwolnił — wtedy na tren pociągu wpadły oderwane wagony. Pęd ich był straszny, wszak 18 kilometrów przeleciały w 8 minutach.

Oficyalny informator mówi mi, że 3 osoby ciężko ranne; 7 osób lżej rannych, że nikt nie zginął. Inni zapewniają, że jest ofiar liczba o wiele większa, że władze istotny stan rzeczy tają. Opowiadają, że pewnemu żydkowi, który w pociągu pomarańcze sprzedawał, w zderzeniu okropnem pękł brzuch tak, że jelita na wierzch wyszły. To pewna, że żydek ów jest najciężej ranny.

Wszystkie ofiary przewieziono do szpitala w Nowym Sączu. Osoba, która była w szpitalu twierdzi, że dwie osoby umarły, zarząd kolejowy temu przeczy.

W oderwanych wagonach było trzech ludzi ze służby kolejowej. Przytomności swej zawdzięczają ocalenie życia. Wyskoczyli szczęśliwie z pędzących jak piorun wozów.

Miejsce katastrofy przedstawia okropny widok. Z 8 wagonów 3 pozostały, reszta leży na torze kołami do góry. Żywiołowa siła sztaby żelazne łamała.

W tej chwili rozmawiałem z fizykiem miejskim, który nad chorymi czuwa, z radością zapisuje, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie ofiary ocalone zostaną, nawet ciężko ranni. Wśród rannych jest p. Maniecki, zarządca hr. Stadnickiego z Nawojowej.

Z. St.

Z całego świata.

Berlin 1 sierpnia. Firma „Krupp“ zakłada wielką fabrykę żelaza w pobliżu Johannesburga w Transvaalu.

Barcelona 1. sierpnia. 66 stowarzyszeń robotniczych, między temi organizacya robotników gazowych, torfowych i kolejowych wystosowały do wszystkich robotników odezwę z wezwaniem do rozpoczęcia strajku.

Madryt 1. sierpnia. Rząd otrzymał od prefektów niekorzystne wiadomości co do generalnego strajku na prowincyi.

Tyflis 1. sierpnia. Wczoraj wykoleił się pociąg towarowy z powodu złośliwego wyjęcia szyn. Dwie osoby zabite a 3 ranne.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Pani Zimajer** zostaje we Lwowie do połowy sierpnia i między innemi wystąpi w Teatrze ludowym w „Okrężnem“ Korzeniowskiego i w „Emigracyi chłopskiej“.

• (*W. R.*) **P. Czaplińska**, oblubienica Lwowian, artystka teatru łódzkiego, który obecnie daje przedstawienia w warszawskim Teatrze letnim, przybędzie do Lwowa na występy gościnne w teatrze ludowym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Gałganduch czyli Trójka hultajska“ krotochwila.

W niedzielę „Piękna z Nowego Yorku“ operetka Kerkera.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Jaś i Małgosia“ Humperdinka.

We środę nie będzie przedstawienia.

We czwartek po raz pierwszy „Bandyci“ (Les Brigands) operetka w 3 a., słowa Henryka Meilhara i Ludwika Halery, prze-kład J. Chęcińskiego i muzyka Jakóba Offenbacha.

W sobotę „Bandyci“ Offenbacha.

W piątek „Bandyci“ Offenbacha.

W niedzielę po raz 4. Offenbacha.

MAŁY FEJLETON.

Budoary monarchiń.

Pragnienie, aby być zawsze piękną i nią jak najdłużej pozostać, jest wrodzone każdej niewieście. Żadna z nich nie gardzi środkami, które wdzięki płci uwydatniają i podnoszą. Mistrzyniami w tym względzie są aktorki i śpiewaczki, które potrafią do późnego wieku licom swym nadawać cechy młodości i świeżości. O tem wszystkiem wiemy dobrze, ale nie każdemu wiadomo, że i monarchinie chętnie posługują się kosmetykami, które podnoszą i utrzymują piękność i urok wiosny życia.

Wiemy z historyi, że środkami opiększającemi nie gardziły: królowa Saba, Kleopatra, Messalina, Sabina Poppea i wiele, wiele innych, aż po czasy Maryi Teresy i dobę obecną. Zajrzyjmy do budoarów teraźniejszych monarchiń.

Młodociana królowa holenderska, Wilhelmina przenosi ponad wszystkie środki toaletowe wodę kolońską. Każdego ranka służba przynosi do budoaru królowej półlitrową flaszkę „Eau de Cologne“ Wilhelmina zachwyca się wonią tej wody, bada jej siłę nad srebrną lampą spirytusową, potem wlewa zawartość flaszki do wanny i kąpie się przez 7 minut. Następnie używa tuszu zimnej wody, poczem jedna z pokojówek naciera królowę szorstkim ręcznikiem. Delikatną swą płeć śnieżystą podtrzymuje Wilhelmina przy pomocy rozlicznych środków toaletowych. Dziwna rzecz, że królowa nie używa wcale ani mydła, ani pudru; wielką wagę kładzie na zimne kąpiele i masaż.

Carowa Aleksandra lubuje się w rozmaitych perfumach i łoży na nie znaczne sumy. Perfumy te mają być zawsze świeże i o bardzo silnej woni; sprowadza je wyłącznie z Francyi. Na mydła i kosmetyki wydaje carowa rocznie około 56.000 koron. Stół toaletowy cesarzowej jest swego rodzaju arcydziełem, wykonanem z najdroższego, zielonkowatego malachitu. Płytę podpierają nogi lwie ze szczerego srebra, pazury są z prześlicznych szmaragdów. Budoar Aleksandry wyłożony jest zielonym dywanem aksamitnym. Na gotowalni mnóstwo flakonów kryształowych w srebrnej oprawie. Ulubioną perfumą carowej Aleksandry jest fiołkowa. Fiołki pochodzą z Riviery; zbierają je wczesną wiosną setki dziewcząt i chłopców, popołudniu między g. 5 a 7; w tym bowiem czasie — zdaniem carowej — fiołki mają woń najsilniejszą. Po sporządzeniu perfumy, flaszki z napisami: *Odeur de Violette*, wysyłają natychmiast do Petersburga i tam nadworny aptekarz bada siłę woni i regestruje je.

Carowa nie ogranicza się jednak na fiołkach; lubuje się i w innych woniach. Wszystkie pokoje monarchini skrapiają codziennie esencyą z bzu, konwalii, tuberoz, jaśminu, narcyzów i białych fiołków.

Poetka na tronie, Carmen Sylwa, dba głównie o włosy i dumną jest z ich lśniącej białości. Dla utrzymania płci używa jakiejś tajemniczej wody, sporządzanej z ziół leśnych. Kobietom zbierającym owe zioła nie wolno pod karą zdradzić ich nazwy. W czasie zbioru las otoczony jest żołnierzami. Królewna rumuńska ma w swym budoarze znaczny zapas olejku i wody różanej. Z perfum używa ona przedewszystkiem *Triple Essence de Jasmine* i drogocennej perfumy: esencyi z białego heliotropu. Królowa Krystyna lubuje się w archideach; obecnie toaleta jej obyć się nie może bez Eau d' Espagne. Z wód używa matka Alfonsa XIII. różanej, a z mydeł migdałowych, oraz wyrabianych z ekstraktu kokosowego.

W. Kor.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W sierpniu odbędzie się w Krakowie pierwszy międzynarodowy k o n g r e s r a b i n ó w. Program jest następujący: Sobota 8. sierpnia. Zapoznanie się uczestników. Niedziela: Zagajenie, wybór prezydyum, odczytywanie wniosków. Poniedziałek: Zebranie w synagodze, modlitwa za cesarza austryackiego. Wtorek: Sprawy religijne. Środa: Sprawy wychowawcze i urzędnicze. Czwartek: Sprawy dobroczynne. Piątek: Wnioski uzupełniające. Sobota: Rozrywki. Niedziela: Wybór zarządu, czasu i miejsca przyszłorocznego kongresu. W poniedziałek 10. sierpnia do synagogi zostaną zaproszeni przedstawiciele władz i dygnitarze, w obec których rabini wykonają przysięgę, że zarzut m o r d ó w r y t u a l n y c h jest fałszywym wymysłem. Ponieważ atoli nie wszyscy rabini przybędą do Krakowa na zjazd, przeto nieobecnym — jak donoszą gazety hebrajskie — nadesłano formę przysięgi, jaką mają wykonać i po podpisaniu jej odesłać do Krakowa pod adresem miejscowego nadrabina, Dosłowne tłumaczenie tekstu hebrajskiego opiewa:

„Niżej podpisany, z tytułu moich obowiązków i w imieniu członków gminy mojej, oraz jej okolic, przysięgam na naszą świętą Torę, oraz na wszystkie zaklęcia przymierza w niej zawarte, jakie dane były przez Boga naszemu prawodawcy Mojżeszowi na górze Synaj, że trwające od wieków; wstrętne i ohydne oskarżenie naszych współwyznawców o zabijanie nie-żydów w celu używania ich krwi do praktyk religijnych — jest oskarżeniem fałszywem i kłamliwem. Albowiem święta nasza Tora zabroniła nam zabijania wszystkich ludzi niewinnych, jak napisane jest (w Berojrop 9):

„Kto krew ludzką przelał, tego krew przelaną być powinna“, i jeszcze napisanem jest (Szemos 23): „I niewinnego i sprawiedliwego nie zabijaj“, i w 10-ciu Przykazaniach (Szemos 2): „Nie morduj“! I w wielu jeszcze miejscach naszej św. Tory wyraźnie zakazanem jest mordować ludzi. Nadto św nasza Tora zabroniła nam spożywania wszelkiego rodzaju krwi, nawet krwi bydląt, zwierząt i ptactwa, których mięso dozwolone jest spożywać; i zagroziła karą zagłady duszy spożywającemu wszelką krew (Woikra 17). Jeżeli więc spożywanie krwi jest według przepisów religii żydowskiej wstrętnem, obrzydliwem i zohydzonem, nawet przez mięszanie z innemi potrawami, to tembardziej, uchowaj Boże, by z takiej obrzydliwości uczynić jakibądź obrząd religijny. I od czasów powstania izraelitów jako narodu, aż do końca wieków nie było i nigdy nie będzie czegoś podobnie gorszącego. I nie wolno żadnemu rabinowi lub rabinom pozwolić na to, czego nam św. Tora zabroniła. Albowiem św. Tora nasza, dla wszystkich jawna i powszechna, nie ulegnie i w przyszłości żadnym zmianom. A zatem nie ma ani w świętej naszej Torze, ani w świętym naszym Talmudzie, będącym komentarzem jej przepisów, najmniejszej wzmianki i śladu, któryby był podstawą takiego fałszywego oskarżenia, noszącego znamię ohydy, hańby w oczach wszystkich ludzi rozsądnych. Nadto święta nasza Tora i Talmud zalecają nam troszczyć się o spokój i pomyślność miasta i państwa, pod którego opieką znajdujemy przytułek, jak również przestrzegać przepisy i prawa krajowe (Jeremiasz 59 i Gnomologia 83), aby być zawsze wiernymi i posłusznymi synami państwa, a nie należeć do wichrzycieli, mącących istniejące porządki w kraju. — Ponieważ ja niżej podpisany nie mogłem uczestniczyć i przybyć na miejsce pocześnego zjazdu, zatem podpisuję swe imię na dowód, że również ja wypełniłem przysięgę na św. naszą Torę, że wszystko co wyżej powiedziane, jest prawdziwem, stałem, wiernem i trwałem“. Następuje data i miejsce zamieszkania rabina.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Urzędownie zaprzeczono, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar przybyć do Poznania.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 1. sierpnia. Prezes gabinetu, Koerber, udał się wczoraj popołudniu do Ischlu.

Ischl 1. sierpnia. Węgierski minister skarbu, Lukacs, był wczoraj o godz. 10. przed południem u cesarza na jednogodzinnej audyencyi. Po południu wziął udział w obiedzie familijnym.

Ischl 1. sierpnia. Prezes gabinetu Koerber i minister skarbu Boehm-Bawerk byli o godz. 9. rano przyjęci przez cesarza na posłuchaniu. O godz. 10. odbyli konferencyę z węgierskim ministrem skarbu, Lukaczem.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt 1. sierpnia. Partya niezawisłości odbyła wczoraj wieczór konferencyę, na którą przybył Franciszek Kossuth, zaproszony przez deputacyę. Kossuth oświadczył, ze wzruszony jest do głębi tą życzliwością i obejmuje na nowo prezydyum stronnictwa. Przyszedł do przekonania, że należy prowadzić walkę przeciw obecnemu rządowi.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt 1. sierpnia. Komisya śledcza parlamentarna rozpoczęła o godzinie 5. po południu obrady pod przewodnictwem posła Rohony'ego.

Polonyi wniósł, aby wszyscy posłowie, którzy będą przesłuchani jako świadkowie, podczas przesłuchania innych świadków byli wydaleni.

Wniosek ten, zwalczany przez Andrassy'ego, odrzucono.

Pos. Papp szczegółowo przedstawił sprawę usiłowanego przekupstwa.

Następnie Szapary złożył oświadczenie, w którem przyznał, że od niego rzeczywiście pochodzą pieniądze, które wręczył Dienes; Szapary uczynił to w zamiarze położenia tamy fatalnej sytuacyi „ex lex“ i z przychylności do prezesa gabinetu. Pod słowem honoru oświadcza, że prezydent ministrów nie miał najmniejszej wiadomości o tym kroku. Wskutek wypadków na posiedzeniu z 29. lipca zawiadomił o tem Khuena i złożył swą godność gubernatorską. Ubolewa, że przez ten krok swój obraził godność Izby.

Przewodniczący Rohonyi i poseł Polonyi wystosowali do świadka wiele pytań; na większą część odpowiedział Szapary, na inne odmówił odpowiedzi.

Posiedzenie przerwano o północy.

Budapeszt 1. sierpnia. Minister sprawiedliwości, Plosz, oświadczył na prywatne zapytanie posła Polonyi'ego, że wydano wszelkie zarządzenia, aby ująć Marcina Dienesa, który z powodu fałszerstwa weksli znajduje się w śledztwie karnem. Zachodzi bowiem podejrzenie, że Dienes zamierza ratować się ucieczką.

Za zbiegłym Dienesem wydano listy gończe.

Budapeszt 1. sierpnia. Jak obecnie na jaw wychodzi, partya niezawisłości wiedziała już od 11 dni o zamiarach przekupstwa, którego się podjęli dokonać Dienes i Singer i śledziła ich obu przy pomocy tajnej policyi. Śledztwo to stwierdziło, że do ich grona należał jeszcze jakiś trzeci elegancki pan o zaroście angielskim, który jednak zaraz znikł bez śladu. W aferę tę wmieszane są także kobiety, mianowicie kochanki Dienesa i Szaparego. W pomieszkaniu tej ostatniej odbywały się liczne konferencye wtajemniczonych. Oprócz Szaparego należeli do związku hr. Karolyi i Mikołaj Banffy. Ostatni zaprzecza jednak, jakoby w całej tej sprawie brał jakikolwiek udział lub cokolwiek o niej wiedział, twierdzi natomiast, że dowiedział się o wszystkiem dopiero z dzienników, kiedy sprawa cała stała się głośną. Początkowo sądzono, że owym eleganckim panem, który w czas umknął, był hr. Karolyi, przekonano się jednak, że był to kto inny.

Berlin 1. sierpnia. Marcina Dienesa widziano wczoraj popołudniu w kawiarni „Victoria“, rozmawiającego z kilku bawiącymi tu Węgrami. Policya, zawiadomiona o tem, rozpoczęła za nim poszukiwania.

Budapeszt 1 sierpnia. Policya budapeszteńska telegrafowała wczoraj wieczór do Berlina, aby Marcina Dienesa tam aresztowano. Berlińska policya odpowiedziała telegraficznie, że Dienes wyjechał do Hamburga.

Budapeszt 1. lipca. Przesłuchanie hr. Szaparyego przez śledczą komisyę parlamentarną miało następujący przebieg:

Przewodniczący prosi Szaparyego, by usiadł.

Szapary: Nie przystoi, abym zeznawał siedząc, jak gdybym był oskarżonym.

Następnie wyjmuje Szapary zapisany papier i zaczyna czytać: Szanowna komisyo!

Przewodniczący przerywa mu i tylko z trudnością zdołał odebrać od świadka szczegóły co do nazwiska, pochodzenia i t. p.

Szapary czyta: „Szanowna komisyo! Pozwalam sobie zawiadomić, że pieniądze przez b. posła Dienesa użyte, odemnie pochodzą. Szczegółów nie znam. Nie byłem nawet na tyle ciekawym, aby sprawę bliżej poznać. Uczyniłem ten krok, aby ułatwić usunięcie stanu bezkonstytucyjnego, który mógł stać się zgubnym. Po części postąpiłem tak także pod wpływem prawdziwej życzliwości ku osobie prezydenta ministów; rząd jednak najmniejszej wiadomości o tem wcale nie otrzymał. Wskutek zajść z dnia 29. lipca w sejmie, jeszcze tego samego dnia wieczorem złożyłem prezydentowi ministrów sprawozdanie, wnosząc równocześnie swą dymisyę. Pozwalam sobie zarazem wyrazić głębokie ubolewanie, że z mojej winy parlament doznał takiej nieprzyjemności. Tyle miałem zakumunikować, więcej nie mam nic do powiedzenia“.

Przewodniczący: Czy zechce pan odpowiedzieć na kilka pytań?

Szapary: Komisya parlamentarna ma prawo pytać, ale ja mam także prawo odmówić odpowiedzi na pytania.

W dalszym ciągu przesłuchania usiłował przewodniczący wydobyć od Szaparego: którzy jeszcze posłowie zawikłani są w tę aferę i czy rząd cokolwiek przynajmniej wiedział o tem i jakim motywom głównie przypisać należy interwencyę świadka?

Szapary odmawia wszelkich wyjaśnień, któreby zmierzały do tego, że albo posłowie albo inne osoby mogłyby być skompromitowane. Zaprzecza jak najbardziej stanowczo temu, jakoby prezydent ministrów, lub którybądź z członków gabinetu wiedział o jego kroku.

Poseł Polonyi zauważył: Ależ pan padłeś ofiarą konsorcyum zbrodniarzy, powinieneś pan nam dostarczyć środków, abyśmy mogli wykryć winnych i uratować cześć parlamentu!

Szapary odpowiada na to: Ja sam jestem winien.

Na pytanie przewodniczącego, czy świadek gotów jest zaprzysiądz swe zeznania, odpowiada Szapary: Dlatego tak z rezerwą zeznawałem, abym mógł przysięgą stwierdzić swe zeznanie.

Przesłuchanie Szaparego trwało do północy, a dziś będzie dalej prowadzone.

Budapeszt 1. sierpnia. Na dzisiejsze posiedzenie parlamentarnej komisyi śledczej hr. Szapary się nie jawił i przysłał tylko pisemne oświadczenie.

Budapeszt 1. sierpnia. Komisya nietykalności poselskiej zasądziła posłów Ratkaya, Poczgaja, Faya, Hentalera i Nessiego, którzy chcieli sekretarzowi Izby wyrwać z rąk manuskrypt, zawierający wniosek prezydenta ministrów, na taką karę, że publicznie mają Izbę przeprosić.

Budapeszt 1. sierpnia. Szapary miał dać po wykryciu sprawy Dienesowi 200.000 złr. na odjazd do Ameryki.

Wylewy.

Monachium 1. sierpnia. Z różnych okolic Bawaryi donoszą o grożących wylewach. Wiele dróg uszkodzonych a komunikacya przerwana. Dunaj i Inn szybko wzbierają pod Passawą. Także koło Rosenheimu stan wody jest groźny.

Konklawe

Rzym 1. sierpnia. Sykstyńska kaplica w zupełności gotowa na konklawe. Przedzielono ją zapomocą ścianki, obitej fioletową materyą, na dwie części, połączone z sobą otworem w tej ścianie. Po każdej stronie stoi 32 krzeseł tronowych. Fotele te obite są fioletowem suknem; nad każdem siedzeniem umieszczony jest baldachim, obity tą samą materyą. Ruchome baldachimy będą po dokonanym wyborze usunięte z wyjątkiem tego, który wznosi się nad fotelem wybranego. Przed każdym fotelem ustawiono stolik. Przed ołtarzem papieskim zbudowano ołtarz prowizoryczny z drzewa, także pod baldachimem, obitym fioletowym aksamitem, przysłoniętym wspaniałym gobelinem. Na tym ołtarzu umieszczono urnę, do której kardynałowie będą rzucali kartki do głosowania. Przed ołtarzem stoi obity suknem stolik dla skrutatorów. Przy dwóch mniejszych stolikach będą kardynałowie wypełniali swe kartki W małym pokoju poza ołtarzem, gdzie papież po spełnieniu funkcyj kapłańskich wypoczywa, przybierze nowo wybrany papież szaty papieskie. W kaplicy po lewej stronie ustawiono mały kominek, w którym spalone będą kartki głosowania.

Rzym 1. sierpnia. Wczoraj o godzinie 3. popołudniu plac św. Piotra począł się ożywiać. Wozy z pakunkami i służba przybywają tu, podczas gdy robotnicy, zajęci przygotowaniem do konklawe, opuszczają Watykan. Na placu św. Piotra zgromadził się stopniowo ogromny tłum.

O godz. 4. zorganizowano wojskową straż około Watykanu. Poczynają się zjeżdżać kardynałowie. O godz. 4. przybył także marszałek konklawe Chigi.

Rzym 1. sierpnia. Wczoraj o godz. 5. popołudniu zebrali się kardynałowie w kaplicy Paulińskiej, skąd w towarzystwie konklawistów w uroczystym pochodzie udali się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbędą się posiedzenia konklawe.

Kardynał Serafino Vanutelli wygłosił przemowę, w której napominał kardynałów, aby przy głosowaniu wyłącznie mieli na oku dobro kościoła. Odczytał przepisy co do konklawe.

Wszyscy kardynałowie złożyli przepisaną przysięgę, poczem marszałek konklawe zaprzysiągł innych konklawistów. Wówczas wszystkim niepowołanym osobom rozkazano opuścić to miejsce, zostali tylko kardynałowie i konklawiści.

Wieczorem kardynał kamerlengo Oreglia dokładnie zbadał budynek, celem przekonania się, że żadna niepowołana osoba nie została w konklawe, poczem wszystkie drzwi do konklawe zamknięte zostały przez marszałka konklawe i kamerlenga. Czynność tę zakończono o godzinie 9. wieczór.

Rzym 1. sierpnia. Według informacyj z kół kościelnych największe widoki wyboru na papieża mają kardynałowie Di Pietro, Vanutelli, Rampolla, Svampa, Portanowa i Gotti. Przy pierwszem głosowaniu prawdopodobnie otrzyma największą ilość głosów Rampolla. Także Vanutelli zdaje się otrzyma znaczną ilość głosów. Wybór Oreglii prawie wykluczony. Ogólnie mniemają, że wybrany będzie Di Pietro.

W kołach watykańskich sądzą, że konklawe może potrwać do środy. Ogólnie panuje jednak przekonanie, że kardynałowie będą się starali w niedzielę ogłosić nowego papieża.

Rzym 1. sierpnia. Dziś przedpołudniem przedsięwzięto pierwsze głosowanie. O godz. $^1/_2$12 spostrzeżono na placu św. Piotra dym z komina nad kaplicą sykstyńską, co wskazuje na to, że pierwsze głosowanie pozostało bez rezultatu.

Kardynał Herreza zachorował i musi leżeć w łóżku w swej celi. Trzej kardynałowie udają się do niego po kartki do głosowania.

Rzym 1. sierpnia. Potwierdza się, że papież Leon XIII. pozostawił konstytucyę dla konklawe, datowaną w r. 1882. Konstytucya ta jest zgodna z konstytucyą Piusa IX, z tą różnicą, że Leon XIII. polecił odbyć konklawe w Rzymie.

Z dalekiego Wschodu.

Kolonia 1. sierpnia. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Rząd rosyjski miał oświadczyć że Rosya przez 6 lat nie dopuści, by cudzoziemcy osiedlali się w Mandżuryi. Dopiero po 6 latach, gdy Rosya zapewni porządek w Mandżuryi, kraj ten zostanie otwarty dla handlu także dla cudzoziemców.

Lizbona 1. sierpnia. Spór graniczny między Anglią a Portugalią w sprawie królestwa Barocse oddano orzeczeniu Włoch jako sądu rozjemczego.

Paryż 1. sierpnia. Prezydent Loubet wyjechał na 4-tygodniowy pobyt w zamku Maszene.

Maryenbad 1. sierpnia. Urzędownie zawiadomiono, że król angielski przybędzie tu na 3-tygodniowy pobyt dnia 15. sierpnia.

Petersburg 1. sierpnia. Bawiący tu synowie króla serbskiego Piotra odjeżdżają w poniedziałek do Belgradu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 659·—, węg. zakładu kred. 728·—, Anglobanku 278·25, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 478·50, Bodencreditu 918·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 666·50, kolei południowej 81·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 364·00. Rima Muranya 454·—, praskiego towarz. żel. 1810·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 360·—, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·25, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 98·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·70, 4½-procent. listy banku krajow. 102·12, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·30 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 122·25, marki 117·37 ruble 253·—.

Berlin d. 1. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt d. 1. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·50, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 1. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·62. Mąka 32·05.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 1. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·25 do 5·50, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·10 do 5·50, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·40 do 9·60, groch pastewny 5·25 do 6·50, groch do gotowania 8·00 do 8·50, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 8·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 170. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 45·— do 58·—, szwedzka 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·10 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·— do 10·25.

Budapeszt d. 1. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·26 do 7·27, żyto na październik 6·12 do 6·16, owies na październik 5·25 do 5·27, kukurudza na lipiec —·— do —·—, kukurudza na sierpień 6·09 do 6·10, kukurudza na wrzesień 6·12 do 6·18, na maj 1904 4·90 do 4·91, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

16

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dobry wieczór, panie Racksole — odezwał się Julian z zupełnym spokojem. — Muszę przeprosić pana za moją tu obecność.

— Z nawyknienia zapewne przyszedłeś — odparł Racksole sucho.

— Odgadł pan trafnie.

— Zdaje się, żem ci zakazał odwiedzania mego hotelu.

— Sądziłem, że zakaz odnosi się tylko do mego charakteru zawodowego; dziś jestem tutaj jako gość państwa Samson Levi.

— W nowej roli kapitalisty, zażywającego spoczynku, co?

— Nie inaczej.

— Ale ja kapitalistom zażywającym spoczynku nie pozwalam wchodzić tutaj, przyjacielu.

— Wszak już pana przepraszałem za moją obecność.

— Zatem po złożeniu przeproszenia powinieneś wynieść się stąd coprędzej; daję ci tę bezinteresowną radę.

— Dobranoc panu.

— Dodam jeszcze, panie Julianie, że na przyszłość, jeśli państwo Samsonowie Levi, lub inni jacy Hebrajczycy, czy też chrześcijanie chcieliby się zapraszać do mego hotelu, zechcesz zrobić mi tę przyjemność i odmówisz zaproszenia. Będzie to z większem dla ciebie bezpieczeństwem.

— Dobranoc panu.

— Racksole sprawdził bezzwłocznie, że lista zaproszonych przez państwa Lewi gości, jakkolwiek długa, nie obejmowała nazwiska Juliana.

Milioner czuwał długo; mówiąc prawdę, nie spał noc całą. Należał do zahartowanych ludzi, którzy mogą obywać się bez snu, gdy uznają tego potrzebę. Rozmyślając, chodził wielkimi krokami po swoim pokoju. O 6-ej rano obszedł dokoła hotel i pilnował w kuchni dostawy produktów, zwożonych z Covent-Garden, Smithfield, Billingsgate lub innych miejscowości. Znalazł tę manipulacyę bardzo zajmującą; czynił w myśli uwagi, co zmienić wypada, którym ludziom podnieść, a którym zredukować pensyę należy.

O 7-ej Racksole stanął przy windzie bagaży i był świadkiem spuszczania wielkiej ilości kufrów, pak, tłomoków.

— Do kogo to wszystko należy? — pytał.

Dozorca tłómaczył, iż są to pakunki różnych gości, wysyłane do różnych miejscowości, że niemal codziennie o tej wczesnej godzinie podobna ilość bagaży bywa ekspedyowaną.

Milioner odszedł posilić się herbatą i kawałkiem chleba z masłem.

O dziesiątej zameldowano mu inspektora policyi, który oświadczył, że przybył zabrać ciało Reginalda Dimmocka dla przewiezienia go do prosektoryum i że odpowiedni na ten cel wóz czeka przed bramą od tyłu, w podwórzu. Przy sekcyi mieli być obecni: on, jako reprezentant władzy, książę von Rüdesheim, a na świadka wezwano komisyonera z rogu ulicy.

— Sądziłem, że zwłoki Dimmocka zabrane były wczoraj wieczorem — zauważył Racksole z niezadowoleniem.

— Nie, panie; wóz był wczoraj zajęty; inny nieboszczyk chciał w nim użyć przejażdżki...

Rad ze swego konceptu, inspektor uśmiechnął się, a Racksole, zrażony nietrafnym żartem, pożegnał go, prosząc o prędkie załatwienie smutnego obowiązku.

W parę minut później inspektor przez posłańca wezwał Racksola na pierwsze piętro. W pokoju, w którym poprzednio leżał trup Dimmocka, zebrani byli: książę, inspektor i kilku policyantów. Do trumny, ustawionej na dwóch krzesłach, zbliżył się Racksole i zawołał ze zdumieniem:

— Jakto? pusta?

— Tak jest — odparł inspektor. — Ciało zmarłego zniknęło w sposób zagadkowy. Jego wysokość książę Aribert oświadczył, że lubo zajmował pokój naprzeciwko, z drugiej strony korytarza, nie może nam udzielić żadnego w tej sprawie wyjaśnienia.

— Nie mogę, rzeczywiście — oświadczył książę, a lubo mówił ze spokojem, pełnym godności, łatwo było zauważyć, iż był ciężko strapiony i zaniepokojony.

— Jabym... — szepnął Racksole i urwał zaraz.

VII.

Nella i książę.

Teodor Racksole uważał niepodobnem, aby taki przedmiot, jak ciało nieboszczyka, mogło być niepostrzeżenie wyniesione z hotelu, nie zostawiając poszlak, ułatwiających odnalezienie tajemnych złoczyńców.

Gdy minęło pierwsze wrażenie przykrego zdumienia, milionera ogarnęło uczucie oburzenia i gniewu. Postanowił wydalić całą służbę hotelową.

Badał osobiście nocnego stróża, pokojówki i wszystkich, którzy z przypadku lub z obowiązku powinni byli wiedzieć coś o tym wypadku; zabiegi jego okazały się bezskuteczne.

Ciało Reginalda Dimmocka zniknęło, rozwiało się niby widmo mgliste.

(C. d. n.)

Lwowski akcyjny Zakład zastawniczy ulica Karola Ludwika l. 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, broń, galanteryę, dzieła sztuki itd. **udzielająo możliwie najwyższych zaliczek**. Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotną pocztą, **stopa procentowa minimalna. Dyrekcya.**

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające**. Cenniki bezpłatnie.

Ogrodnik lat 30, żonaty, uzdolniony w swym zawodzie z kilkoletnią praktyką zagraniczną, poszukuje posady od 1 października lub od Nowego Roku. Wiadomość: L. Z., poste restante, Brzozów. 205

Rengloty lub gruszki stołowe, jabłka papierówki w 5-kg. koszykach, franko za zaliczką po k. 3 50 hl. wysyła **E. Kazwanówna, Zaleszczyki.** 202

Cenne starożytne wydania Statutów: Wiślickiego, Litewskiego, konstytucyj sejmowych — 14 ksiąg do sprzedania, ul. Marcina 7, lokal 10. 206

Miód patoka, ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła Kółko Rolnicze w Buczaczu w 5-cio kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 koron, opłatnie do każdej stacyi. 208

Gorzelnik, kawaler, Polak, 5 lat w swoim zawodzie, obeznany z najnowszą konstrukcyą, jak też i w starych gorzelniach. Pragnie objąć miejsce w Galicyi zaraz lub później. Posiadam dobre świadectwa i polecenia. Zgłoszenia uprzejmie odbiera **O. Gertner, gorzelnik, Obra,** Wollstein (Prusy). 207

J. CHRISTOF
we LWOWIE
Fabryka stór i żaluzyj
134 **ul. Jabłonowskich 9.**

Poszukiwani są pewni ruchliwi
AGENCI
w artykułach spożywczych, do rozsprzedaży najdelikatniejszej nicejskiej oliwy jadalnej. Wysoka prowizya. Ceny tanie. Oferty z referencyami wysełać pod adresem: **Société Internationale des Huiles d'Olive in Nizza (Francya).** 9224

Krople do zębów
(dawniej **Litos** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 3118

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne
BEUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych **języków bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem
Samouczek
Polsko-niemiecki kurs I-szy k. 2·10, w oprawie k. 2·70, kurs II-gi k. 4·80, w oprawie k. 5·30.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, w oprawie k. 4·10, kurs II-gi k. 9·60, w oprawie k. 10·—.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·24, w oprawie k. 2·74, kurs II-gi k. 3·60, w oprawie k. 4·10.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, w oprawie k. 4·70, kurs II-gi k. 5·40, w oprawie k. 6·—.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi k. 1·30, w oprawie k. 1·80. 3110

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie aż do **1000 koron** można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur", Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8674

Ochraniajcie swoje nogi



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew. 8942

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Cenniki i listy uznania przez władze wojskowe i wyższe koła — bezpłatnie. Bogato zaopatrzony sortowany główny skład wszystkich asbestowych towarów **Wien I., Dominikanerbastei 21.**

Cierpący na przepuklinę popełniają zbrodnię przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem, Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisch,** specyalista, Wiedeń VI, Ameriingstrasse 19. 9202

Pierze gęsie tylko 60 ct. 9225
a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. — Próbne w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową **J. KRASA,** handel pierza **w Smichowie,** koło Pragi (680) Czechy. Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Znana z doborowych potraw i napojów
Restauracya MICHAŁA ILKOWA ul. Sobieskiego 3,
poleca się łaskawym względom. Lokal obszerny, Kuchnia gorąca od 8 rano do 1 w nocy. Tani abonament na obiady i kolacye. Piwo okocimskie. 9175

2 wagi na bydło po 1000 kilogr. 9092
z poręczami, 2 wagi z pomostami po 4.000 kilogr. (ze skalą, ruchomymi ciężarkami i żelaznymi trawersami), wszystkie 4 nieużywane, znakomicie funkcyonujące, ze znanej firmy Buganyi & Comp., silnie zbudowane, wskazane dla każdego większego gospodarstwa, dla fabryki, młynu parowego, gorzelni, browaru, pod szczególną do 200 kor. ustawą przypisaną karą pieniężną przez ck. władze austryackie w r. 1903 zbadane, także pojedynczo, z powodu wypadku śmierci bardzo tanio do sprzedania. (Ścisłe rządowe rewizye odbywają się właśnie). **F. Buganyi, Wien I.,** Schönlaterngasse 4.

Zakład leczniczy założony 1850
w Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
dla nerwowych, potrzebujących odpoczynku, kuracyj odżywiających i dyetetycznych. Od r. 1903 oddzielny pawilon wedle systemu Allanda dla kuracyj powietrznych i do leczenia. **Dr. Józef Weiss** członek wydziału lekarskiego, członek Stowarzyszenia dla psychiatryi i neurologii, członek Stowarzyszenia wewn. medycyny. 9152

Wyższy zakład naukowy żeński (z pensjonatem)
H. STRAŻYŃSKIEJ w Krakowie
o dziesięcioletnim kursie naukowym składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do zawodowych rządowych egzaminów przyjmuje wpisy i udziela informacyj przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II. p. Nauka rozpoczyna się d. 9 września. Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki. 9196

Kawiarnia Amerykańska
9187 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

TOWARZYSTWO WZAJEMN. KREDYTU
we Lwowie, Wałowa 14. 9117
przyjmuje wkładki oszczędności
i oprocentowuje takowe
po 5% od sta.
Udziela pożyczek na weksle i skrypta licząc po 7% od sta.

9184 **Założone w 1882 roku**

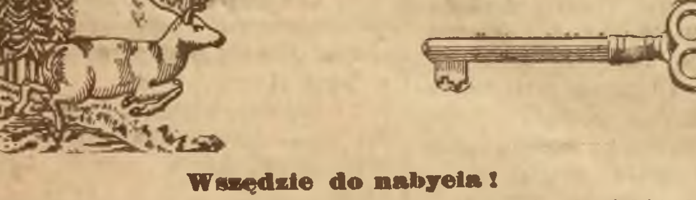
Towarzystwo Tkaczy
pod wezwaniem św. Sylwestra
W KORCZYNIE
poczta loco, obok Krosna,
zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, w Przemyślu, w Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.
Poleca Szanownej Publiczności
ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak:
Płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka** kolorowe w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń, białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane, **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też żadnych agentów nie wysyła, tylko w KORCZYNIE (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
Z poważaniem *Dyrekcya.*

SANATORYUM
połączone z wodoleczniczym **pensyonatem**
dr. Kołaczkowskiego w Szczawnicy
Kuchnia wyborna i zdrowa — ceny przystępne za wszystko z kuracyą. 9176

Mydło Schichta
Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.
„Jeleń" Znaki ochronne: „Klucz"



Wszędzie do nabycia!
Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych. 8972

Odpowiedź

pruskiemu Towarzystwu „The Singer & Comp" z siedzibą w Hamburgu, u. Admiralska 79.

Od roku znosimy Wasze bezczelne napaści i nikczemne oszczerstwa — to Wasza etyka pruska. Macie tu w kraju 8 filij, około 250 agentów, a drugie tyle faktorów. Wysłaliście już z kraju kilkadziesiąt milionów koron do Hamburga — to Wam wszystko za mało. Chcielibyście tu sami pozostać bez najmniejszej konkurencyi i być panami sytuacyi, a my tutejsi mamy manatki pakować i wynosić się z kraju, albo do Was pójść do służby, w roli agentów.

Na 80 fabryk, które budują maszyny do szycia Singera czółenkowe, obrączkowe i Central-Bobbin, pierwsze miejsce zajmuje Pfaff-Biesolt Locké, Kayser, Gritzner, Mansfeld, a Wy z Waszym jarmarczym towarem zajmujecie zaledwie 70-te miejsce co do maszyn obrączkowych, zaś z czółenkami jesteście bezwarunkowo ostatni.

Wy Prusacy idźcie do Saksonii i Bawaryi do fabryki Pfaffa, Biesolt-Locke, Kaysera itd. na cztery lata do terminu, tam Was nauczą dobre maszyny wyrabiać i przyzwoicie się zachować.

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista maszyn do szycia,
9208 **Lwów, Hotel Żorża.**



¼ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli 500 gramów — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.
9210

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3,



poleca
swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 8684

5.000 do 10.000 koron
rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika płacę tylko 1.000 koron rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie, to a:
Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4·50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do 14 zł. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do 32.
* * **Nowość** — Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne, tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych.
* * **Nowość** — Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do zł. 40.
największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców
Józefa Szustera,
Lwów. Kopernika 5. 9118

9008 **Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.**
z 13 ziemno-salinowemi źródłami siarczanemi od + 27 do 36° C. — Używanie kąpieli trwa cały rok. — Sezon letni od 1 maja do 15 października. Nieprześcignione w działaniu siarczane wody badeńskie od setek lat używane z najlepszym skutkiem przeciw podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym, newralgii, sparaliżowaniu, skrofułom, kile, słabościom skórnym, zatruciu metalami, wysiękom, dolegliwościom stawów i kości itd. Stosownie do przyzwyczajenia i środków, kuracyusz znajduje w Badenie najwykwintniejszy przepych albo swobodną prostotę. Przez urządzenie nowego domu kuracyjnego, założenie wielkiego cienistego parku, koncert kapeli kąpielowej trzy razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny, bale i wieczorki, koncerta, wyścigi, tombole itd.; założenie elektrycznej kolei, znakomitą wodę do picia, doskonałe oświetlenie, wspaniałą okolicę — postarano się o sprawienie gościom kąpielowym jak największej przyjemności, jak również postarano się o jak najlepsze utrzymanie. Nabożeństwa odprawiają się katolickie, ewangielickie i izraelickie. Ceny umiarkowane. Frekwencya w 1902 osób 22.750. Wyjaśnienia i prospekty gratis przez **Komisyę Kuracyjną.**

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 170 z dnia 28 lipca 1903 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 4000 z dnia 23 lipca 1903, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyj:

Brzeżany, Kamionka strum., Krechów, Lwów, Mosty wielkie, Rawa ruska, Rohatyn i Żółkiew; — Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; — Brody, Strusow, Zborów i Złoczów; — Halicz, Kołomyja, Monasterzyska i Stanisławów na czas od 1 października 1903 do 30 września 1904.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 31 lipca 1903. 9219

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarz. zarobkowych i gospodarczych
we Lwowie, 8813
przy ulicy Trzeciego Maja l. 7,
załatwia następujące interesy:

1. Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.
2. Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austro-węgierskim.
3. Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4 prc.) od sta i wypłatą do 2.000 kor. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół (4½ prc.) od sta.
4. Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.
5. Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do ½2 w południe.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.